Nr. 65. Kraków, czwartek 8 marca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl uchwały Zarządu partyjnego z dnia 3 marca 1906 roku zwołujemy niniejszem **do Lwowa**

X. KONGRES

polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska

na dni 24, 25, 26 i 27 maja 1906 r.

Proponujemy następujący

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Zarządu partyjnego.
2. Reforma wyborcza.
3. Prasa.
4. Organizacya.
5. Wybór Zarządu partyjnego i komisyi kontrolującej.
6. Wnioski i interpelacye.

Delegatów na kongres wybierają wszystkie miejscowości, mające komitety partyjne, w ten sposób: ogół towarzyszów wybiera na specyalnie w tym celu zwołanem poufnem zgromadzeniu partyjnem dwóch delegatów; w Krakowie i we Lwowie każdy okręg wyborczy wybiera w ten sam sposób po dwóch delegatów; każdy komitet miejscowy wysyła od siebie jednego delegata; każdy komitet okręgowy wysyła po dwóch delegatów; członkowie Zarządu partyjnego są członkami kongresu.

O dokonanych wyborach należy zawiadomić sekretarza Komitetu wykonawczego; mandaty mają być wystawione na blankietach, wydanych przez Komitet wykonawczy. Każdy mandat musi być opatrzony pieczęcią komitetu miejscowego (względnie okręgowego) i podpisany przez przewodniczącego i sekretarza komitetu, a mandaty delegatów, wybranych przez zgromadzenia partyjne, także przez przewodniczącego poufnego zgromadzenia, na którem wyboru dokonano.

Mandaty weryfikuje kongres.

Każdy uczestnik kongresu uiści przy wstępie na kongres 4 korony na pokrycie kosztów kongresu i otrzyma kartę uczestnictwa.

Kongres odbędzie się jako poufne zebranie na podstawie § 2 ust. o zgrom.

Prosimy komitety miejscowe i okręgowe o sporządzenie dokładnego sprawozdania z czynności partyjnych w czasie od 1 października 1904 r. do końca marca 1906 r. (okres ośmnastu miesięcy).

Za podstawę sprawozdania posłuży kwestyonaryusz, który zostanie wszystkim komitetom przesłany. Sprawozdania muszą być nadesłane najdalej do dnia 25 kwietnia b. r. na ręce sekretarza Komitetu wykonawczego (dr E. Bobrowski, Kraków, Plac Matejki 9).

Kraków w marcu 1906 r.

Za Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej:

Leon Misiołek — przewodniczący. *Dr Emil Bobrowski* — sekretarz.

Stronnictwo klerykalne przeciw ludowi.

»Centrum ludowe« ukonstytuowało się ostatecznie jako partya, na posiedzeniu odbytem w sobotę 3 marca w Krakowie, w mieszkaniu redaktora łabajowej »Prawdy« ks. Kądzioły. Tam został uchwalony »program« stronnictwa i wybrany zarząd stronnictwa, złożony z pięciu posłów i pięciu kandydatów na posłów. Przewodniczył owemu zebraniu ks. Spis, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, a wzięła w niem udział mała, ale dobrana kompania: ks. Stojałowski, profesor uniwersytetu dr Makarewicz, Tomasz Szajer, profesor uniwersytetu dr Czerkawski, Fijak, ks. Pastor, ks Żygulinski, dr Opydo, Potoczek, Kramarczyk, były poseł sejmowy Szwed i inni, przeważnie księża.

Widzimy zatem, jakie elementy złożyły się na to nowe stronnictwo: ks. Rublarz ze swoją gwardyą, dawny Związek chłopski, złożony z lizusów chłopskich, kilku karyerowiczów głodnych mandatu, kilku prowincyonalnych polityków, których mandaty są zagrożone, — wszystko to uciekło się pod opiekuńcze skrzydła kleru, od którego spodziewają się jedni mandatów wiejskich, drudzy pieniędzy, inni wreszcie pieniędzy i mandatów...

Ta zacna kompania przedsięwzięła sobie »obronę wiary, narodowości, rodziny i własności« — jak pisze w swoim »programie«, świeżo uchwalonym, a wydrukowanym w drukarni ks. Rublarza. Dotąd funkcya ta była rzeczą stańczyków, ale obecnie wskutek reformy wyborczej stańczycy są politycznymi trupami, więc pojawiły się na pobojowisku już zawczasu szakale, aby ograbić trupy i przywłaszczyć sobie ich... mandaty. »Centrum ludowe« uważa, że przyszła teraz pora jego kolej, że po reformie wyborczej ono zluzuje stańczyków jako stronnictwo rządzące. Wietrzą łup i zbiegają się karyerowicze pod sztandar stronnictwa klerykalnego.

Ale przyszłość ich nie jest tak pewna, jak im się zdaje. »Centrum ludowe« mogłoby wprawdzie mieć przyszłość jako samodzielna partya; ono jednak nią nie jest, lecz mimo pozornie odrębnego ukonstytuowania się jest ono tylko gwardyą stańczyków. »Centrum ludowe« pozostaje bowiem — za kulisami — pod komenda stańczyków i przez to samo się gubi.

Albowiem mimo całej swej demagogii, na której powodzenie wśród ciemnych mas wyłącznie liczy i która program »centrum ludowego« znamionuje, nie mogło ono skutkiem swej zależności od stańczyków wystąpić jako stronnictwo — przynajmniej pozornie — prawdziwie i szczerze ludowe. Wprawdzie zamieściło w swym programie różne obiecanki i dla rolników i dla rzemieślników i dla robotników, jak np. »reforma ubezpieczenia na wypadek choroby«, nie mówiąc jednak, co to ma być za »reforma«, dalej »reforma umowy o pracę«, nie mówiąc znowu ani słowa. jak ta »reforma« ma wyglądać; wprawdzie podobnej plewy napchało centrum do swego programu, ile wlazło, bo przecież te puste frazesy nic nie znaczą i do niczego nie obowiązują (tylko o »starych spodniach« ks. Pastora jakoś zapomniano) — jednakowoż potknęło się szanowne centrum o kwestyę, która w obecnym momencie jest jedynym kamieniem probierczym, wedle którego poznać można, czy dane stronnictwo stoi po stronie ludu, czy też jest po stronie wrogów ludu. Mamy tu na myśli kwestyę reformy wyborczej. »Centrum ludowe« oświadczyło się **przeciw równemu prawu wyborczemu.** W programie centrum postawione jest jako żądanie: »powszechne, tajne, bezpośrednie prawo głosowania«, o równem niema wzmianki. Lisi ogon wylazł z pod owczej skórki...

Jeszcze lepiej, niż »program«, ujawnia agitacya »centrum ludowego« wrogi ludowi charakter tego stronnictwa. Nie jest ona bowiem skierowana przeciw ciemięzcom i wyzyskiwaczom ludu, lecz wyłącznie przeciw stronnictwom ludowym, w pierwszym rzędzie przeciw socyalistom. Proszę np. wziąć do ręki wydaną nakładem »Prawdy« broszurę p. t. »Socyaliści czem są i do czego dążą«, napisaną przez profesora uniwersytetu Czerkawskiego, a rozrzucaną przez księży bezpłatnie wśród ludności wiejskiej, tę broszurę ozdobioną portretem złodzieja i denuncyanta warszawskiego Karola Piotrowskiego! Proszę przeczytać, jak profesor(!) Czerkawski tłómaczy tam, że socyaliści nazywają się socyalistami, »bo *societas* po łacinie znaczy państwo«, że socyaliści »to są dzikie zwierzęta«, że wedle zasad socyalizmu »mężczyzna z kobietą ma żyć tak, jak psy«, że socyaliści, »nie chcąc wierzyć w Pana Boga, wierzą w szatana!«

Oto prawdziwe zwierciadło »centrum ludowego«. Partya ta nie jest niczem innem jak głodną mandatów szajką wrogów ludu, lokajów stańczykowskich i dlatego przestrzegamy przed nią lud temi samemi słowy, któremi Adam Mickiewicz przed pół wiekiem przestrzegał chłopów przed klerykalnymi agitatorami wyborczymi:

„Czas, aby chłop zrozumiał, że już nie znajdzie tego ducha prawdziwie religijnego w stowarzyszeniach nazywających się religijnemi.

Radzimy tedy każdemu wieśniakowi mającemu wiarę, aby nie ufał ludziom, co nakształt handlarzy końmi lub komiwojażerów, rozprawiają w czasie wyborów o religii, z tym akcentem i ruchami, które wieśniak zna dobrze, a które najwłaściwiej nazwać jezuickimi.

Życzymy im zarazem, aby mieli w podejrzeniu książki, broszury i wszelkie ogłoszenia potwierdzone przez rząd, przez księży i roznoszone przez ludzi z urzędu pobożnych. Znamy w znaczeniu literackiem najsławniejszych autorów tych książek i broszur i możemy śmiało powiedzieć, że tylko ruch wyborczy dał im poznać i to na chwilę wagę kwestyi religijnych. Wszyscy ci ludzie prawią o religii jedynie dla przeprowadzenia wyborów w swym duchu“.

Te słowa Mickiewicza w całej pełni stosują się do klerykalnych lisów w owczych skórkach »centrum ludowego«. Z nimi to będziemy musieli walczyć z całą energią. aby ich wykurzyć z pośród tumanionych przez nich chłopów.

Walka o reformę wyborczą.

Towarzystwo Szkoły Ludowej przeciw reformie wyborczej. Za tarnopolskiem kołem Tow. S. L., za jego prowokatorską, krecią agitacyą po wsiach przeciw reformie wyborczej, poszło jarosławskie koło Towarzystwa Szkoły ludowej. Zupełnie ostentacyjnie przedzierzgnęło się w klub agitacyjny przeciw reformie wyborczej. W ten sposób byli już w Pełkiniach, Wierzbnej, Kidałowicach, Pawłosiowie itd. Grono członków Towarzystwa założyło swój organ agitacyjny pod nazwą »Goniec jarosławski« i drukiem propaguje opór przeciw reformie.

Pod płaszczykiem szerzenia oświaty wśród ludu, przemycają ci panowie z Towarzystwa »tumanienia ludu«, swoje prowokatorskie, reakcyjne elukubracye. Dziś nie jest nikomu nieznanem, że koła T. S. L., pozostające w ręku wszechpolaków, są ogniskami gadzinowej polityki stańczykowskiej.

Klęska p. Potoczka. W Grybowie odbyło się 19 lutego zgromadzenie ludowe za zaproszeniami. O reformie wyborczej referował poseł ze Swiniarska Jan Potoczek, który zaraz na początku zgromadzenia zarządził, by poczekano na jedynego hrabiego w powiecie, Bobrowskiego, bo on jeden godzien przewodniczyć temu wiecowi. Wreszcie zasiadł na miejscu prezydyalnem p. Bobrowski. Potoczek referując o reformie wyborczej, oświadczył się za powszechnem, bezpośredniem, tajnem, ale nierównem prawem wyborczem.

W uzasadnianiu nierównego głosowania pomagał Potoczkowi klecha z Polnej, Urban,

---

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

25

Artur popatrzył na swój podarty rękaw, który poplamiony był rzeczywiście krwią jego poranionych rąk. Ten człowiek pewnie go miał za mordercę i zbója, ale cóż go to obchodziło, co ludzie o nim myśleli?

Po chwili wrócił majtek z węzełkiem pod pachą.

— No, prędko, zmieńcie suknie — szepnął. — Muszę na gwałt wracać na okręt. To stare żydzisko targowało się ze mną z pół godziny.

Artur wzdrygnął się mimowolnie przy pierwszem dotknięciu się tych starych, przenoszonych rzeczy, ale na szczęście, chociaż były grube i szorstkie, były przynajmniej dość czyste. Gdy w nowem ubraniu wyszedł na światło, majster skinął głową, zadowolony.

— Tak, teraz całkiem co innego — rzekł. — Tędy, a nie róbcie hałasu.

Artur zwinął pod pachę zdjęte ubranie i szedł za majtkiem przez cały labirynt krętych zaułków i ciemnych, wąskich uliczek, przez średniowieczną, oddaloną od miasta dzielnicę, zwaną „Nową Wenecyą“.

Tu i tam, wśród brudnych domów i obrzydliwych rowów, stały jeszcze gdzieniegdzie stare, posępne pałace, jakby próbując zachować swą godność i wspaniałość, mimo, że oddawna uznały daremność tego trudu. O niektórych z tych ulic wiedział Artur, że były przytułkiem złodziei, nożowników i przemytników; na innych mieszkała nędza i ubóstwo.

Koło jednego z licznych mostków zatrzymał się majtek, a przekonawszy się, że ich nikt nie śledzi, dał znak Arturowi i po kilku schodkach zeszli razem na mały pomost nad kanałem. Pod mostkiem stało brudne, zmurszałe, stare czółno. Majtek kazał Arturowi wskoczyć i położyć się na dnie. Sam wsiadł również i zaczął wiosłować w stronę ujścia kanału, ku portowi. Artur leżał spokojnie na mokrych, gnijących deskach, ukryty pod sukniami, które nazrzucał na niego majtek. Z pod tych łachmanów patrzył ciekawie na znane sobie ulice i domy, które jak blade widma przesuwały się teraz przed jego oczyma.

Jechali właśnie popod most i wpływali na tę część kanału, która tworzyła forteczne rowy. Potężne mury warowni wyrastały z czarnej wody: u spodu szerokie, ciężkie, u góry wybiegające w wysokie, ponure wieże. Niedawno jeszcze wydawały się one Arturowi tak straszne i groźne — a teraz?... Zaśmiał się zcicha, uprzytomniwszy sobie nagle, gdzie jest i jak wygląda...

— Cicho tam! — szepnął majtek. — I zakryjcie głowę, bo jużeśmy blisko urzędu cłowego.

Artur naciągnął rzeczy na głowę. O parę metrów dalej zatrzymało się czółno przed szeregiem pospinanych ze sobą masztów, leżących wszerz kanału i zagradzających wąski przejazd między urzędem cłowym a murem fortecznym.

Zaspany urzędnik wyszedł, ziewając, i pochylił się nad wodą z latarnią w ręku.

— Proszę o paszport.

Majtek podał mu papiery. Artur wstrzymał oddech, nadsłuchując; zdawało mu się, że jeszcze chwila, a udusi się pod swojem nakryciem.

— No, no, w sam czas wracacie na okręt, szkoda, żeście już nie doczekali do rana — zamruczał urzędnik. Spewnością jakaś pijatyka, co? A co tam macie w czółnie?

— Stare rzeczy, tanio kupione. — Podniósł jedną kamizelkę na potwierdzenie swych słów. Urzędnik spuścił latarnię jak mógł najniżej, schylił się sam i wytężył wzrok.

— Dobrze, możecie jechać.

Otworzył rogatkę i czółno prześliznęło się zwolna na ciemną, falującą wodę.

Chwilę później podniósł się Artur i zrzucił ze siebie rzeczy.

— Jesteśmy nareszcie! — szepnął majtek po długiem milczeniu, przerywanem tylko pluskiem wioseł — trzymajcie się teraz ciągle za mną i nic nie gadajcie.

Wspiął się po sznurowej drabince na bok olbrzymiego, czarnego jak potwór okrętu i pomógł Arturowi, klnąc z cicha jego niezgrabność.

Wydostawszy się szczęśliwie na pokład, prześliznęli się ostrożnie około maszyn, pomiędzy stosami lin okrętowych aż do małego otworu w pokładzie, którego zasuwę majtek, cichutko otworzył.

— Zleźcie na dół — szepnął — ja tu za chwilkę powrócę.

Miejsce to było ciemne i wilgotne; powietrze w niem obrzydliwe. W pierwszej chwili cofnął się Artur mimowolnie przed wstrętną wonią niegarbowanej skóry i starej oliwy — ale przypomniawszy sobie ciemną kaźń, wzruszył tylko ramionami i zeszedł szybko na dół po drabinie. — Życie — pomyślał — jest ostatecznie wszędzie to samo, wstrętne i zgniłe, pełne haniebnych jakichś tajników i ciemnych, cuchnących zakątków. Wszędzie żyć, znaczy: żyć, więc muszę koniecznie spróbować i przyzwyczaić się ostatecznie do tego wszystkiego, co się na to życie składa.

Po kilku minutach wrócił majtek, niosąc coś w ręce, czego Artur w ciemności nie mógł rozpoznać.

— No, dawajcie prędko zegarek i nieniądze!

Dzięki ciemności, mógł Artur niepostrzeżenie zachować dla siebie parę paolów.

— Musicie mi coś dać zjeść rzekł — umieram z głodu.

— Właśnie wam przyniosłem, jedzcie. — Dał mu dzbanek wody, kilka twardych sucharów okrętowych i trochę solonego mięsa. — Teraz słuchajcie mnie dobrze: gdy jutro rano przyjdzie urzędnik cłowy, skryjcie się w tę pustą beczkę. I nie dawajcie znaku życia, aż pokąd nie wypłyniemy na pełne morze. Ja już wam sam powiem, kiedy będziecie mogli bez obawy wyjść na pokład. A choć was kapitan zobaczy, nic sobie z tego nie róbcie — w tem cała rzecz. Uważajcie, żeby wam się woda nie wylała; dobrzeście tam ten dzbanek postawili? No, dobranoc!

Majtek szybko wyskoczył i zamknął za sobą zasuwę. Artur postawił wodę w najbezpieczniejszem miejscu, jakie mógł po omacku wynaleźć i siedząc na beczce z oliwą, spożywał suchary i mięso. Potem ułożył się na brudnej podłodze do snu, nie zmówiwszy przedtem pacierza po raz pierwszy od najwcześniejszego dzieciństwa. Szczury harcowały w ciemności tuż obok niego, ale ani ustawiczny hałas, ani kołysanie się okrętu, ani obrzydliwa woń oliwy, ani nawet obawa choroby morskiej nie przeszkadzały mu zasnuć. Nie zwracał na nich uwagi, podobnie, jak nie oglądał się już wcale na zdruzgotane, sprofanowanie bożyszcza, które wczoraj jeszcze były przedmiotem najgłębszej jego czci i uwielbienia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wyciągając cały aparat piekła przeciw socyalistom i ludowcom.

W dyskusyi przemawiał Rusin Jurczakiewicz za równem prawem, wójt z Krużlowej zainterpelował Potoczka po co tu przyjechał, kiedy żadnego sprawozdania poselskiego nie dał. Na to opryskliwie odpowiedział P., że się chłopy na takim pośle, jak on, nie rozumieją, bo on stanął tak wysoko w parlamencie, jak żaden z posłów chłopskich, co to nawet mowy po niemiecku odczytać nie umie. Tak zakończył p. P. swe »sprawozdanie«. — Sprawił on kilku lizuniom silny zawód, bo zapowiedzianej wyżerki nie było.

Za rezolucyą za nierównem prawem wyborczem głosowało 8 na 200 ludzi. (»Czas« podaje, że rezolucya przeszła jednogłośnie).

W Brzeżanach odbędzie się 11 b. m. wiec ludowy w sprawie reformy wyborczej.

Zgromadzenie ruskich robotników we Wiedniu. Miejscowy komitet wiedeński ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej zwołał na niedzielę dnia 4 bm. zgromadzenie, mające na celu omówienie rządowego projektu reformy wyborczej, ze stanowiska ukraińskiego ludu roboczego. W zgromadzeniu tem wzięła też udział oprócz robotników cała postępowa ukraińska młodzież akademicka i część inteligencyi. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano tow. Pasicznyka, sekretarzowali tow. Makar i Wesołowski, a referował tow. dr Jarosiewicz. Referent zaznaczył na wstępie, iż każdego choć trochę liberalnego człowieka musi napawać radością fakt, że rząd austryacki wniósł ostatecznie w parlamencie projekt reformy wyborczej, opartej na zasadzie ogólnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, o które to prawo walczył tak długie czasy zorganizowany proletaryat wszystkich narodów, o które też wytrwałą walkę toczył z dziwną świadomością polityczną cały lud ukraiński, brocząc w ostatnich chwilach szlak walki świętą krwią niewinnych ofiar. Lecz przykrego rozczarowania doznaje każdy, kto bliżej przypatrzy się rządowemu projektowi. Trudno nie dostrzedz, że nad tym projektem, w części odnoszącej się do naszego kraju pracowała ręka galicyjskiego obszarnika, namiestnika Potockiego, który nie omieszkał też dopilnować tego, by i w nowej reformie wyborczej zachowano nadal szlachecki przywilej, z krzywdą w pierwszej mierze ukraińskiego ludu, a także i polskiego, wypaczając w ten sposób zasadę równości prawa głosowania. Nadzwyczaj niebezpiecznem dla ukraińskiego ludu jest wyodrębnienie miast w projekcie reformy wyborczej od okręgów miejskich. Przez to odcina się wieś od centrum życia ekonomicznego, politycznego i kulturalnego narodu, jakiem z natury rzeczy jest miasto i oddaje się ją na pastwę ciemnoty i klerykalizmu. Równocześnie pozbawia się wszelkiej reprezentacyi mniejszości ukraińskie we wschodnio-galicyjskich miastach, przez co zaostrzą się jeszcze bardziej antagonizmy narodowe, które socyalna demokracya chciałaby właśnie sprawiedliwym systemem wyborczym złagodzić. Jeszcze bardziej krzywdzącym ukraiński lud jest nierówny podział wiejskich okręgów w Galicyi zachodniej i wschodniej, jakoteż wprost monstrualne łączenie powiatów w wyborcze okręgi. Tu już zupełnie wyraźnie przebija się tendencya: z jednej strony dać jak najmniej mandatów przedstawicielom ukraińskiego ludu, z drugiej zaś strony umożliwić wybór polskiego szlachcica jako rządowego kandydata we wschodniej części kraju, by w ten sposób i nadal mogli w nowym parlamencie znaleźć przytułek obecni członkowie Koła polskiego, jako przedstawiciele »poczciwego ludku«. Do tego celu ma też służyć zastosowany tendencyjnie system proporcyonalny, którego rząd nie uważał za stosowne zaprowadzić w żadnym innym kraju Austryi, ani nawet w miastach galicyjskich, darząc tem błogosławieństwem jedynie galicyjskie okręgi wiejskie. Niejako do uwiecznienia dotychczasowych praktyk wyborczych galicyjskich władz administracyjnych posłużyć ma nowa ordynacya wyborcza, niedopuszczająca żadnego świadka do lokalu wyborczego i uniemożliwiająca wszelką agitacyę.

Po wyczerpującem omówieniu projektu rządowego postawił referent następujące rezolucye, które zgromadzeni przyjęli przez aklamacyę.

Zgromadzeni dnia 4 marca b. r. ukraińscy robotnicy i studenci we Wiedniu przychylnie witają fakt, że rząd austryacki postanowił ostatecznie zapowiedzianą reformę wyborczą przeprowadzić w czyn.

Wobec tego jednak, że ogólne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania staje się wskutek rozmaitych kautel, zawartych w rządowym projekcie, problematycznem, zgromadzeni tak ze stanowiska międzynarodowego proletaryatu, jakoteż ze stanowiska ukraińskiego proletaryatu i ukraińskiego narodu protestują przeciw 1) wyodrębnieniu miast od okręgów wiejskich; 2) przeciw niesprawiedliwemu rozdziałowi okręgów wyborczych na wschodnią i zachodnią Galicyę i przeciw wyjątkowo tylko w galicyjskich okręgach wiejskich zaprowadzonemu proporcyonalnemu głosowaniu z wyraźnym celem zabezpieczenia w ten sposób polskim panom, jako urzędowym kandydatom poselskich mandatów, których po zniesieniu szlacheckiej kuryi oni w inny sposób nie mogliby osiągnąć; 3) przeciw postanowieniom ordynacyi wyborczej co do składu komisyi i przeprowadzania wyborów bez kontroli wyborców i domagają się 1) dopuszczenia mężów zaufania partyi do komisyi wyborczej a przynajmniej do lokalu wyborczego; 2) zastąpienia urzędowych kartek głosowania, kopertami urzędowemi; 3) zniesienia postanowień ograniczających swobodę agitacyi.

Następnie przyjęto jeszcze dodatkową rezolucyę postawioną przez akademika Kałynowicza, wypowiadającą pogardę i oburzenie sprawcom mordu, popełnionego w haniebny sposób na niewinnych ludziach w Niżniowie i rezolucyę postawioną przez akad. Sijaka, w której wyrażono sympatye młodzieży akademickiej walczącej na lwowskim uniwersytecie o prawa mowy ukraińskiej i o własny uniwersytet.

Zjazd mężów zaufania ruskiego stronnictwa narodowego z wszystkich prawie powiatów ruskich odbył się ostatniej niedzieli we Lwowie pod przewodnictwem posła Romańczuka. Uchwalono: 1) Uznaje się projekt rządowy za dotrzymanie danego przez rząd przyrzeczenia; 2) protestuje się przeciw nierównemu podziałowi okręgów wyborczych; 3) protestuje się dalej przeciw zaprowadzeniu wyborów pluralnych w okręgach wiejskich, gdyż może to narazić Rusinów na utratę połowy z 38 mandatów, przypadających na Galicyę wschodnią; 4) wzywa się posłów ruskich, aby projektu rządowego w zasadzie nie zwalczali, lecz starali się energicznie o uzyskanie zmian wyżej zaznaczonych. Konferencya uchwaliła też zwoływać w kraju dalsze wiece i zgromadzenia. Wkońcu zastrzegła się konferencya przeciw rozpisaniu wyborów na podstawie starej ordynacyi wyborczej na wypadek, gdyby projekt rządowy nie został teraz uchwalony; w tym wypadku konferencya wyraża życzenie, by projekt rządowy nadano w drodze oktrojowania po poczynieniu zmian w geometryi wyborczej.

Listy warszawskie.

Warszawa, 5 marca.

Żandarmi „próżnują". Ciągłe dymisye. — Gazeta rosyjska w Warszawie. — Maryawici. — Sprawozdanie Pogotowia.

Durnowo uważa, że u nas jeszcze za mało aresztowań, za mało gwałtów żandarmeryi. W tym duchu wydał minister spraw wewnętrznych okólnik do wszystkich zarządów żandarmskich w Królestwie. Upomina w tym okólniku, że w ostatnich czasach urzędy żandarmeryi „próżnują" i nie okazują należnego współdziałania gubernatorom. Durnowo w swym cynizmie prześcignął Plewego; zapewne i w swem zakończeniu go prześcignie!

Dymisye nie ustają. Codziennie w różnych gałęziach administracyi dziesiątki urzędników, przeważnie Polaków, zostaje na bruku. W rozkazie zarządu kolei nadwiślańskich, podpisanym przez naczelnika kolei inżyniera Iwanowa, dyrektora kancelaryi Ziłowa i referenta Tyszkę, ogłoszono listę pracowników kolejowych, wydalonych ze służby lub zaaresztowanych za ich udział w strejku. Na liście wydalonych figuruje 119 pracowników kolejowych, a w tej liczbie 109 Polaków.

„Prawdziwi Rosyanie" chcą ugruntować nową placówkę na naszych „kresach" i szukają redaktora dla swej gazety. O posadę płatnego redaktora, zakładanej przez rosyjski oddział Związku 30 października w Warszawie gazety rosyjskiej, ubiegało się 4 kandydatów, a mianowicie: nauczyciel p. Jarosz, b. urzędnik zarządu kolei nadwiślańskich z wydziału Proskuryakowa, Płyszewskij, profesor Baziner i dymisyonowany urzędnik kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego, p. Terechow. Głównym fundatorem nowego pisma jest znany w Warszawie właściciel sklepów z rybami i kawiorem, p. Szelechow, który, zarabiając na klienteli polskiej, obecnie zapragnął zająć się polityką, zajmując wrogie stanowisko wobec Polaków.

Sprawa Maryawitów wciąż zajmuje umysły. Zajęli się tą sprawą: papież i Skałłon. Papież ma zamiar wysłać do Królestwa specyalnego delegata dla zbadania sprawy sekty; Skałłon delegował do Zgierza urzędnika, który ma zbadać sprawy maryawickie.

Przytaczamy ciekawe sprawozdanie warszawskiego Pogotowia ratunkowego za 1905 r. Pamiętny dla wszystkich mieszkańców Warszawy rok 1905 znalazł poniekąd odzwierciedlenie w sprawozdaniu Pogotowia ratunkowego.

Rok ubiegły obfitował w wypadki zbiorowe, które wyliczamy, idąc chronologicznie.

1) Dnia 27—30 stycznia manifestacye uliczne dały 105 ofiar.

2) Dnia 22 marca wybuch bomby przy ulicy Wolskiej 6 ofiar.

3) Dnia 27 marca wybuch bomby w cyrkule XII 7 ofiar.

4) Dnia 2 kwietnia salwa do tłumu przy ul. Gęsiej 10 ofiar.

5) Dnia 1 maja salwa do tłumu przy ulicy Jerozolimskiej 49 ofiar.

6) Dnia 1 maja salwa do tłumu przy ulicy Ząbkowskiej 4 ofiary.

7) Dnia 1 maja wybuch bomby przy ul. Marszałkowskiej 6 ofiar.

8) Dnia 19 maja wybuch bomby przy ulicy Miodowej 21 ofiar.

9) Dnia 25—27 maja pogromy lupanarów 57 ofiar.

10) Dnia 27 maja pożar przy ulicy Dworskiej 10 ofiar.

11) Dnia 23 czerwca popłoch na placu Zamkowym (procesya) 21 ofiar.

12) Dnia 25 czerwca wybuch bomby przy ul. Grzybowskiej 5 ofiar.

13) D. 26 czerwca salwa do tłumu przy ul. Krochmalnej 6 ofiar.

14) D. 19 lipca zawalenie się rusztowania przy ul. Ludnej 3 ofiary.

15) Dnia 26 lipca zawalenie się sklepienia przy ul. Czerniakowskiej 8 ofiar.

16) Dnia 1 listopada salwa do tłumu przy ul. Żabiej 4 ofiary.

17) Dnia 1 listopada szarża na placu Teatralnym 26 ofiar.

18) Dnia 2 listopada salwa przy ulicy Żabiej 21 ofiar.

19) Dnia 4 listopada zaczadzenie przy ul. Freta 11 ofiar.

20) Dnia 12 listopada salwa przy ul. Ostrowskiej 8 ofiar.

21) Dnia 24 listopada zetknięcie się pociągów na linii Mława 16 ofiar.

Z CARATU.

Odroczenie kary śmierci Schmidta.

„Nowoje Wremia" dowiaduje się, jakoby powstrzymano wykonanie wyroku śmierci na Schmidzie. Postanowiono zbadać przedewszystkiem jego stan umysłowy, ze względu, iż obawy histeryczne, jakim ulegał, graniczyły z szaleństwem (?).

Samobójstwo gaponowca.

Na zebraniu rosyjskich fabrycznych robotników gaponowskiej organizacyi, w Petersburgu zwołanem dla rozpatrzenia sprawy 30.000 rubli, otrzymanych przez Gapona od Wittego, po przeprowadzeniu gorącyeh dyskusyj, członek centralnego komitetu Czeremuchin popełnił samobójstwo, wystrzeliwszy 4 razy do siebie z rewolweru. Czeremuchin umarł nazajurz, a komitet wystawia mu świadectwo, że był człowiekiem uczciwym, który nie mógł przenieść podejrzeń, rzucanych na niego jako członka komitetu.

Przegląd polityczny.

Edward i Wilhelm. — Czy będzie wojna? — Chiny.

Zjadą się, czy nie zjadą się? Padną sobie w objęcia wuj z siostrzeńcem, czy nie? Oto pytanie, nad którem łamią sobie od 8 dni głowy w kancelaryach dyplomatycznych i pióra w redakcyach wielkich dzienników. Rzeczywiście sprawa ta ma donioślejsze znaczenie, aniżeli zwykłe spotkanie się monarchów. Od wstąpienia swego na tron Edward VII-my niedwuznacznie wziął zewnętrzną politykę Anglii we własne ręce i pracuje konsekwentnie i z powodzeniem nad odosobnieniem Niemiec. Stąd następowały kolejno wizyty we Francyi i Włoszech, zawarcie »porozumienia« z Francyą co do spraw afrykańskich, głośne i poufne oddziaływanie na Austryę, a jako czerwona nić w tych zabiegach dyplomatycznych przewijała się osobista niechęć do Wilhelma II, która doszła do szczytu w lecie z. r., kiedy Edward odwiedził cesarza Franciszka Józefa w Ischlu, a ostentacyjnie ominął chcącego go wyłapać w Wiesbadenie Wilhelma. Owoce tej polityki dojrzewają obecnie w Algeciras, gdzie delegaci Anglii, Francyi i Hiszpanii przy cichem poparciu Włoch krzyżują plany niemieckie na Marokko. Od soboty bawi Edward w Paryżu, a w Berlinie z biciem serca powtarzają: przyjedzie, nie przyjedzie? Król angielski okazał się zbyt mądrym politykiem, aby osobistą niechęć miał posunąć aż do otwartej niegrzeczności. Może i pojedzie do Berlina, ale ta podróż nie zmieni biegu spraw, które raz ułożyły się w kierunku antyniemieckim aż do groźby wojny.

Inna rzecz, czy obecne naprężenie doprowadzi do otwartego wybuchu. Przedewszystkiem zauważyć należy, że w usposobieniu sfer rządzących we Francyi w ostatnich czasach wielka zaszła zmiana. Upadek Delcasségo, to poniekąd zawstydzające cofanie się przed groźbami Niemiec, ustąpiło pewności, że Francya bez oglądania się na swego rosyjskiego sprzymierzeńca może ryzykować pojedynek z Niemcami. Z jednej strony jest pomoc Rosyi problematycznej wartości, z drugiej strony — o ile trójprzymierze wchodzi w rachubę — Austrya oświadczyła, że sprawy marokkańskiej nie uważa za *casus foederis* i nie będzie brała czynnego udziału w awanturze, która ją ani w przybliżeniu nie obchodzi. Wobec tej niezaprzeczonej gotowości Francyi ostudził się znacznie furor germański i słusznie powiada znany polityk angielski, Charles Dilke, że dla jakiegoś tam wybrzeża nad oceanem Atlantyckim Niemcy nie zechcą całej swej przyszłości postawić na jednę kartę. Pozostaje tylko rywalizacya angielsko-niemiecka jako zarzewie niepokoju. Tu nie da się przeoczyć, że mimo chwilowej ciszy sprawa musi znaleźć swe naturalne rozwiązanie: zniszczeniem jednego lub drugiego przeciwnika. W tym względzie historya nas uczy, że Anglia w obronie swej przewagi morskiej (i handlowej) po kolei niszczyła Hiszpanię, Holandyę i Francyę, teraz kolej przychodzi na Niemcy, których konkurencya poważnie zagraża interesom Anglii.

Od dwóch tygodni świat znowu zajmuje się państwem niebieskiem. Z różnych stron donoszą o zaburzeniach, szczególnie przeciw misyonarzom, o buncie przeciw cesarzowej-matce, o interwencyi amerykańskiej. Wogóle od ukończenia wojny rosyjsko-japońskiej inny duch wstąpił w Chińczyków. Przekonali się, że »białe dyabły« nie są znowu tak straszne, a ucisk księży, chcących rzekomo zbawić dusze chińskie, a w nagrodę zabierających skarby chińskie, doprowadza lud do rozpaczy. Obudziła się świadomość w tym wielkim narodzie, który wszyscy wyzyskują i ta świadomość wyładowuje się od czasu do czasu w zaburzeniach najczęściej w miastach portowych. Źródła niemieckie podają, że to Japończycy dodają swoim żółtym braciom animuszu; amerykańskie znowu podają, że to właśnie niemieckie rabunki wzburzają Chińczyków — najprawdopodobniej jedno i drugie. Znamiennem jest, że dygnitarze chińscy nie tają się wcale z tem, że cierpliwość ich dobiega końca i że przedsięwezmą straszną zemstę za tyle krzywd i nieszczęść, które »cywilizatorzy« europejscy i amerykańscy sprowadzili na ich kraj. Chwalą się jawnie, że mają dobrze uzbrojoną i na sposób europejski wyćwiczoną armię, a resztę dopomoże im — wujaszek japoński. Drogo odpokutuje Europa, że pozwoliła w pierwszym rzędzie Niemcom hulać w Chinach i wykradać im prowincye!

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników młodocianych. Ubiegły rok postawił w szeregach walczącego, zorganizowanego proletaryatu również i robotników młodocianych. Ci najmłodsi, a zarazem najbiedniejsi, najbardziej gnębieni i wyzyskiwani, stanęli do pracy organizacyjnej celem obrony przed zbyt brutalnym uciskiem, celem kształcenia się i dla wspólnej rozrywki.

Terminator! Kto nie zna znaczenia tego słowa? Kto nie zna niedoli tych maluczkich, tych młodych robotników! Oddani kontraktem na 3 do 5 lat majstrowi szewskiemu, krawieckiemu lub też kupcowi, żyją w tej niewoli wychowywani pocięglem majstra, bykowcem nauczyciela szkoły wieczornej i kijem szpicla lub pięścią policyantów, czuwających codziennie przed szkołą wieczorną. Od świtu do późnej nieraz nocy używani do posług domowych, do posyłek, pracują ciężko kilkunastoletni chłopcy, marnując młode lata. Po całym dniu ciężkiej pracy posyła się chłopaków do szkoły wieczornej, gdzie pan profesor stara się usilnie »wbić« w pamięć potrzebne mądrości drzemiącym ze znużenia uczniom. A po szkole muszą terminatorzy warsztatowi (szewcy, krawcy) wracać do warsztatu i towarzyszyć w pracy do późnej nocy biednemu majsterkowi. Za cały dzień bezustannej pracy otrzymują nędzny wikt i barłóg brudny w warsztacie na nocne legowisko. Żadnej jaśniejszej chwili w tem życiu nie mają. »Módl się i pracuj« oto program ich życia doczesnego, za co mają — według obietnicy księdza katechety — otrzymać sutą nagrodę na dolinie Jozafata...

Organizacya robotników młodocianych ma na celu wyrwanie terminatorów z tego piekła, przez bronienie ich przed wyzyskiem, przed złem traktowaniem ze strony majstra lub czeladnika, przed zbyt czułą opieką »profesorów« i policyi; udzielanie pomocy prawnej i materyalnej w potrzebie; kształcenie członków przez wykłady, dyskusyę, przez urządzenie czytelni i biblioteki; wspólną rozrywkę, wycieczki i zabawy.

Organizacye powstały w całym kraju w wielu miastach, we Lwowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Samborze, Kołomyi i Tarnowie. W Krakowie założono w zimie roku zeszłego stacyę płatniczą centralnego Związku robotników młodocianych. Stowarzyszenie rozwijało się dobrze, zdobywało mnóstwo członków; uniwersytet ludowy organizował wykłady i dostarczał książek. Stowarzyszenie to jednak zbyt dobrze się zapowiadało na przyszłość, by nie obudzić apetytu panów separatystów, którzy swą metodę burzenia i rozbijania organizacyj robotniczych, tu okazali w całej pełni. Pan Saul Meisels był opiekunem młodocianych: pod pokrywką wykładów naukowych uczył »separatyzmu« młodych, niezepsutych polityką chłopców; zatruwał im dusze nienawiścią do »polskiej« partyi, do P. P. S. Zarząd Związku nie mógł na to patrzyć spokojnie, usunął więc pana Meiselsa ze stowarzyszenia; wtedy ten pan rozbił organizacyę, założył konkurencyjne »krajowe« stowarzyszenie i odciągnął znaczną większość zbałamuconych członków. Po chwilowym upadku szybko podniosło się stowarzyszenie; przez silną agitacyę, przez odezwy i wykłady, zdobywało stowarzyszenie ciągle nowych członków i liczy ich obecnie przeszło 150.

W dniu 25 lutego odbyło się w nowym lokalu stowarzyszenia (Grodzka 48) konstytujące Walne Zgromadzenie, na którem wybrano Zarząd grupy.

Do Zarządu weszli tow.: Maczek Józef, przewodniczący, Bommersbach, zast. przew., Młodkowski, Prager, Starski, Hubisz, Mingel-

grün, Flak; do komisyi kontrolującej weszli tow.: Chrzan, Setkowicz, Heuberger, Storch, Kubisz Fr., Preisner, Kamiński.

Stowarzyszenie energicznie zabiera się do urządzenia czytelni, biblioteki, sceny na przedstawienia amatorskie. Praca w stowarzyszeniu pójdzie w szybkiem tempie.

Młodzi członkowie z zapałem pracują nad stworzeniem silnego, pożytecznego i miłego ogniska.

A w pracy tej towarzyszyć im będą nasze życzenia jak najlepszego rozwoju i wszelka pomoc, jakiej młodym towarzyszom udzielić możemy.

»Jednością silni — razem młodzi przyjaciele«!

Strejki rolne.

W Hulczy, Przemysłowie, Źniatynie, Dłużniowie i innych folwarkach powiatu sokalskiego wybuchł strejk rolny, rozpoczęty przez służbę dworską. Rozumie się, że władze natychmiast otoczyły obszarników swą opieką, zmuszając parobków do dalszej pracy pod pozorem, że nie wypowiedzieli w należytym czasie i nasyłając do spokojnych zresztą wsi masy żandarmów i wojska. Przy tej sposobności „Słowo polskie“ nie omieszkało znów puścić w świat bezczelnego kłamstwa, jakoby strejkujący podpalili folwark w Hulczy a nawet wymordowali rodzinę właściciela. Na drugi dzień odwołał organ wszechpolski swoje kłamstwo, ale wrażenie pozostało. I wobec takiej perfidyi łajdackiej mają wszechpolacy czelność zaprzeczać prowokacyi, a nawet podsuwać ją niewinnym chłopom!

Metodę „Słowa polskiego“ charakteryzuje najlepiej następujące zdanie „Dziennika polskiego“, pisma równie szowinistycznego i rusinożerczego: „Dziwić się doprawdy trzeba lekkomyślności informatorów tego pisma i równie lekkomyślnemu rozszerzaniu takich wieści w obecnej chwili. Rozszerzaniem takich fałszywych alarmów, drażnieniem publiczności niepotrzebną obawą — źle się służy krajowi. Inna rzecz wskazywać na możliwość niebezpieczeństwa — inna podawać konkretne nieprawdziwe fakty“.

Z sali sądowej

Kradzież w starostwie. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie pod przewodnictwem radcy Ferensa stawali wczoraj: M Babiarz, służący, K. Grabarz, służąca, Ign. Kalwara obecnie w wojsku i J. Urbańczyk, służący, wszyscy z Brzeska, oskarżeni o to, że w sierpniu do października 1905 r. skradli na szkodę Ludmiła Trzaskowskiego, starosty w Brzesku kwotę przeszło 9000 koron z funduszów, przeznaczonych na zapomogi dla pogorzelców i powodzian. Za pieniądze te urządzała spółka wesołe zabawy, trzyma sobie stałego fiakra, kupuje eleganckie ubrania i biżuterye. Trzaskowski twierdzi, że brak mu 11.548 koron, podczas gdy Babiarz, jako główny sprawca nie umie wyliczyć się z skradzionych funduszów; przyznaje się do winy, a uskarża się tylko, że towarzysze zabaw wyzyskiwali go, a niektórzy wprost okradali go. Ze skradzionej kwoty odebrano tylko 2280 K, a reszta przepadła. — Niewiadomo tylko, kto zapłaci szkodę: czy starosta, który tak pilnował publicznych funduszów? Dziwnem jest, że starosta mając do dyspozyi ogromne sumy (mówi o 400.000 K!) trzymał je w kasie, stojącej w jego prywatnem mieszkaniu, gdzie każdy miał wolny przystęp.

Na zasadzie werdyktu ławy przysięgłych zostali Kalwara i Grabarzówna uwolnieni, zaś Rabiarz otrzymał 4, a Urbańczyk 2 lata ciężkiego więzienia i skazani zostali na zwrot skradzionej kwoty 9180 koron. Skazani wyrok przyjęli.

KRONIKA.

Klerykalna agitacya w szkole. Wszystkie dotychczasowe instrukcye szkolne, pod surowemi karami zakazywały uczniom brania udziału w jakiejkolwiek agitacyi politycznej, a były znane powszechnie wypadki, usunięcia ze szkoły nauczycieli i uczniów za zbieranie naprzykład składek dobrowolnych na cele narodowe, w danej chwili ogół społeczeństwa poruszające do głębi, lub za przekroczenie instrukcyj ograniczających swobodę nauczyciela i ucznia, jako członka społeczeństwa, do którego należy. Oczywiście instrukcye te nie istnieją dla katechetów i od kilku tygodni jesteśmy świadkami agitacyi prowadzonej na wielką skalę w szkołach, gdzie katecheci każą podpisywać dzieciom „swoich rodziców“ na petycyi przeciwko rozwodom, przyczem odbywa się bardzo gwałtowne podburzanie przeciw rządowej reformie wyborczej i przeciw socyalistom.

Obecnie księża agitacya, widząc zupełną bezkarność, za te, ustawą przewidziane, karygodne czyny, przenosi się do wielkich miast i z całą bezczelnością odbywa się jawnie przy użyciu przymusu i gwałtu, za pomocą dostępnej w szkole broni, t. j. klasyfikacyi.

Dowiadujemy się, że tego rodzaju gwałtu, dopuścił się w wieczornej szkole rzemieślniczej na Kleparzu ks. Moliński, zmuszając uczniów do podpisywania arkuszy przeciw reformie małżeństwa i po zupełnie politycznej agitacyi przeciw socyalistom, którzy jakoby chcą zaprowadzić powszechne głosowanie dlatego tylko, żeby znieść małżeństwo, zagroził tym, którzy nie chcieli podpisywać, że im popsuje świadectwa i niedopuści do wyzwolin. Zastraszeni uczniowie podpisali co ksiądz chciał, ale skarżą się na ten dokonany na nich przymus i pytają czy nie ma na to rady? My zwracamy to pytanie do odnośnych władz.

Z komisyj miejskich. Komisya węglowa rzeznaczyła 1000 cetnarów węgla dla ubogich m. Krakowa. Rozdziałem zajmą się grona opiekuńcze. Sekcya VI (dobroczynności) uchwaliła na posiedzeniu odbytem 6 b. m. pod przewodnictwem prof. Pareńskiego wnioski radców Godzickiego i dra Horowitza tej treści, żeby magistrat w porozumieniu z dyrekcyą policyi zabronił ulicznej sprzedaży zapałek i czernidła wykonywanej przez małoletnią młodzież. Zarazem uchwalono wezwać magistrat, aby odniósł się do Wydziału krajowego o wydanie krajowej ustawy o domach pracy przymusowej i o założenie w Galicyi potrzebnej ilości takich zakładów z osobnymi oddziałami dla małoletnich.

Krakowski oddział Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, zorganizował w lutym 17 wykładów, przy współudziale 3611 słuchaczów 1928 mężczyzn, 1683 kobiet. Przeciętnie bywało na wykładzie 212 osób.

Biblioteka miała 3464 czytelników, wydano im 3806 książek, 1199 z działu ogólnego, 2607 z dziedziny beletrystyki. Przeciętnie dziennie 123 czytelników pożyczało 133 książki. Z czytelni korzystało w lutym 3949 osób, przeciętnie 141 dziennie.

P. Flatau zaczyna się uczyć u p. Bobrzyńskiego z Drohobycza. Dyrekcya policyi w Krakowie zakazała rozlepienia afisza donoszącego, że nr. 5 „Hrabiego Wojtka“ został skonfiskowany, bo „władza zrobiła swoje, i nic to nikogo nie obchodzi“, oraz afisza donoszącego o wyjściu broszury „Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej“, bo „niema żadnej niedoli młodzieży w szkole galicyjskiej!“ Takie było motywowanie ustne. Po doręczeniu zakazu pisemnego zostanie wniesiony rekurs do namiestnictwa.

Są to ostatnie podrygi cenzury policyjnej przed reformą prasową, która uniemożliwi raz na zawsze takie nadużycia.

Młodzież socyalistyczna o awanturach na uniwersytecie lwowskim. Donoszą nam ze Lwowa: Z powodu zajść, jakie miały miejsce na uniwersytecie lwowskim w dniach 2 i 3 b. m., odbyło się w niędzielę o godz. 7 wieczorem w lokalu „Spójni“ liczne poufne zgromadzenie polskiej akademickiej młodzieży socyalistycznej, na którem po dłuższej dyskusyi powzięli zgromadzeni jednomyślnie następującą uchwałę:

„Każdy naród ma prawo dążenia do stworzenia takich warunków politycznych i kulturalnych, jakie dla swego rozwoju uważa za najlepsze. Taksamo i naród ruski, którego jaknajwiększy rozwój kulturalny i uświadomienie polityczne leży w interesie ogólno-ludzkiego postępu, który, uczestnicząc w pokrywaniu kosztów rządowych zakładów naukowych, ma prawo żądania uniwersytetu ruskiego, a jak długo nie posiada go, ma prawo żądania, aby w uniwersytecie lwowskim naród ruski traktowano pod każdym względem równoważnie z narodem polskim.

Dla nas też, polskiej młodzieży socyalistycznej, nie istnieje zupełnie kwestya polsko-ruska, jako kwestya walki między tymi obu bratnimi narodami; polski i ruski lud wspólnie dąży do wywalczenia dla siebie jaśniejszej doli. Z tego też założenia wychodząc, uważamy wszelkie judzenie jednego narodu przeciw drugiemu za realizowanie tylko aspiracyj nacyonalistycznych stronnictw tak polskich, jak ruskich i przeciw temu występować uważamy za nasz obowiązek.

Odnośnie do zajść, jakich widownią był uniwersytet lwowski w dniach 2 i 3 marca b. r., wyrażamy przekonanie, że były one studencką burdą, która w niczem zmienić nie może stanowiska, zajętego przez nas w kwestyi polsko-ruskiej. Zajścia te są wynikiem nietaktu i formalistycznego postępowania rektora prof. dra Gluzińskiego, jakoteż — zdaniem naszem zupełnie niepotrzebnej — deputacyi dziękczynnej, wysłanej przez Czytelnię akademicką.

Potępić należy awantury i bójki, do jakich doszło na uniwersytecie, jako objaw niekulturalności i szowinizmu obu stron, a nadawanie im przez część prasy znaczenia doniosłych faktów w historyi stosunków polsko-ruskich, jest zwykłą taktyką nacyonalistycznych stronnictw. Tego rodzaju zajścia, jak ostatnie, winny być dla nas tylko bodźcem do pracy, którą uważamy za nasz obowiązek, pracy nad polskim i ruskim ludem pracującym, by szedł naprzód w myśl głoszonych przez socyalizm haseł“.

Kazimierz Galusiński, którego „działalność“ jako dyrektora wystawy w Zakopanem zeszłego lata była przedstawioną w „Naprzodzie“, został 3 b. m. aresztowany w Przemyślu w wagonie kolejowym wraz z swoją, nieznanego nazwiska towarzyszką podróży. Zdaje się, że aresztowanie to stoi w pewnym związku z sprawą oszustwa w lwowskim banku krajowym. P. Galusiński w chwili aresztowania bał się tylko „kompromitacyi“ i w tym sensie żalił się przed komisarzem policyi.

Pan Walewski urządza wiec wszechpolski. Rola, jaką odegrał p. Wandalin Walewski w Niżniowie i Ladzkiem, jest jasnym dowodem prowokatorskiego postępowania wszechpolaków we wschodniej Galicyi. I ten pan, przez którego podłe wystąpienie polała się krew chłopów, zwołuje obecnie wiec wszechpolski za zaproszeniami do Tłumacza na 11 b. m. Wobec tego, że p. Walewski tak wszechstronnie dał się poznać w szeregu występów „patryotycznych“, inteligencya okoliczna nie zamierza podobno brać udziału w tym wiecu.

Widać, że w oczach samych wszechpolaków z okolicy Niżniowa zewstrętniała postać p. Walewskiego, przed którymi zamyślał może ten pan zdać relacyę ze swych bohaterskich występów, lnb odbyć rehabilitacyę.

Z piekła borysławskiego. Zestawienie wypadków z ostatnich dni w Borysławiu przedstawia się następująco: W kopalni K. Gürtlera doznał złamania żeber wiertacz Tkaczyk. W kopalni Klarfeld i Sp. doznał złamania lewego przedramienia robotnik Sieniawski. W kopalni galicyjskiego Banku kredyt. doznał złamania lewej nogi górnik Jastrzębski. W kopalni Towarzystwa karpackiego doznał poparzenia robotnik Barzykowski. U firmy Kreisberg i Sp. doznał złamania lewej nogi robotnik Streit. W ambulatoryum szpitala borysławskiego powiatowej Kasy chorych w Drohobyczu lekarz dr Kapellner przeciętnie zaopatruje po 15 chorych dziennie, którzy ulegli uszkodzeniom, co dowodzi braku urządzeń ochronnych w przemyśle naftowym, a co toleruje urząd górniczy i starostwo drohobyckie.

Straszna zbrodnia. Dnia 3 b. m. w nocy zamordowali nieznani sprawcy w Kurzanach, pow. Brzeżany siekierami dwie żydówki, pokaleczyli jednoroczne dziecko, zaś chatę zabarykadowali i podpalili. Motywa tej zbrodni są nieznane; w każdym razie chęć rabunku wykluczona, gdyż mordercy nic nie wzięli.

Sprostowanie. W „Liście z Ćmielowa“, zamieszczonym we wczorajszym numerze mylnie podano nazwisko księdza. Powinno być Jan Wiśniewski a nie Bartkiewicz.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Poniedziałek karnawałowy“, tragedya oficerska w 5 aktach O. E. Hartlebena.

Sobota: „Starościc ukarany“ (Kajetan Węgiesrki), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

Niedziela: o godz. 3 po południu „Ach to Zakopane“, krotochwila w 3 aktach C. Kratza, przerobił A. Walewski (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Starościc ukarany“ (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 7½ wieczorem: Wilhelm Feldman: „Prądy i przedstawiciele literatury europejskiej w XIX wieku“.

W Biurze porad dziś historya literatury: Literatura powszechna, literatura polska: W. Feldman.

— **Kancelarya Towarzystwa muzycznego** zwraca uwagę, że bilety na koncert Auera i Lalewicza, zapowiedziany na pouiedziałek 12 b. m., członkowie Towarzystwa nabywać mogą po cenach zniżonych, tylko do soboty 10 b. m. włącznie W niedzielę rozpoczyna się sprzedaż ogólna po cenach zwykłych w kasie starego teatru.

— **Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“** odbędzie się w niedzirlę 25 b. m. o godz. 4 po południu w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium nowum, sala Nr. 62). Porządek dzienny. 1) Sprawozdanie wydziału i komisyi kontrolującej. 2) Wybory. 3) Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godz. 4½ po południu Udział w głosowaniu biorą jedynie członkowie Towarzystwa Goście mają wstęp wolny.

— **Bezpłatnie!** „Wydział pracy“ Związku „Samopomoc“ dla przybyłych z Królestwa Polskiego i z Rosyi po dokładnem poprzednio sprawdzeniu **poleca** wykwalifikowanych: ślusarzy, kowali, tokarzy, rzeźbiarzy, złotników, bronzownlków, stolarzy, blacharzy, rymarzy. krawców, tkaczy, szewców, piekarzy i t. p. oraz służbę niższą do posług gospodarskich.

Ma zaraz do umieszczenia: Bardzo zdolnego handlowca, który z korzyścią dla każdego interesu mógłby objąć posadę kierownika. Dwóch pracowników biurowych zupełnie wykwalifikowanych. Trzech subjektów z branży galanteryjnej. Dwóch nauczycieli.

Poszukuje i może zaraz dać posady: 3 ogrodnikom uzdolnionym. 20 parobkom wiejskim. 30 dziewczętom do posług gospodarskich. 5 fornalom.

W sprawach „Wydziału pracy“ prosimy uprzejmie zwracać się listownie pod adresem: ul. Grodzka 43, II. p Kierownik „Wydziału pracy“ *M. I. Gładych.*

Z CARATU.

Po manifeście carskim.

Petersburg, 8 marca. Dzienniki dość obojętnie zachowują się wobec manifestu cesarskiego. W prasie przeważa zdanie, że samodzierżawie jest ograniczone i że Rosya wchodzi we fazę umiarkowanego konstytucyonalizmu. Mimo to budzi niezadowolenie dwukrotne zaakcentowanie samodzierżawia w formułce przysięgi deputowanych, oraz w regulaminie Dumy — szczególnie odkąd dowiedziano się, że car własnoręcznie do oryginału te wyrazy wpisał.

Zabicie dyrektora fabryki.

Częstochowa, 8 marca. Dyrektor fabryki Jacont został zastrzelony.

Skazanie żołnierzy.

Odessa, 8 marca. Sąd wojenny wydał wczoraj wyrok na 30 artylerzystów, oskarżonych o jawny bunt, ponieważ odmówili posłuszeństwa rozkazom użycia dział przeciw rewolucyonistom. Sześciu oskarżonych skazano na 10—20 lat robót przymusowych na Syberyi, a 24 na zesłanie do rot karnych.

Bomby w Odessie.

Odessa, 8 marca. W urzędzie żandarmeryi znaleziono ponownie dwie naładowane bomby.

„Ułaskawienie“.

Mińsk, 7 marca. (Pet. ag. telegr.). Wyrok śmierci, wydany na sprawczynię zamachu na gubernatora Izmaiłowiczównę, zamieniony został na roboty przymusowe.

Z Kaukazu.

Tyflis, 7 marca. (Pet. ag. tel.). Ludność wiejska okręgu Raczyńsk poddała się generałowi Alichanowowi, wyraziła żal z powodu buntu i wydała wszystkich agitatorów i broń.

Przesilenie na Węgrzech.

Nowi ministrowie.

Budapeszt, 7 lutego. Najbliższy numer dziennika urzędowego ogłosi nominacyę Hegeduisa, ministrem skarbu, Juliana Fosta, ministrem wyznań i oświaty, a feldmarszałka Papa, ministrem honwedów.

Budapeszt, 7 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza uwolnienie prezydenta ministrów Fejervarego z kierownictwa ministerstwa skarbu, Bihara ze stanowiska mistra honwedów, a Lukacsa ze stanowiska ministra oświaty, a mianowanie generała Papa, ministrem honwedów, Julian Totta, ministrem oświaty, a Franciszka Hegeduesa, ministrem skarbu.

TELEGRAMY.

Groźba strejku drukarzy we Lwowie.

Lwów, 8 marca. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj odbyło się w sali metalowców zgromadzenie drukarzy, na którem uchwalono wyasygnować na razie strejkującemu personalowi pomocniczemu 1000 K. Uchwalono też na wypadek, gdyby żądania strejkujących do 12 b. m. nie zostały przyjęte, rozpocząć w tym dniu strejk drukarzy.

Zwycięski strejk.

Arad, 8 marca. Strejk we fabryce wagonów zakończony. Żądania robotników przyjęte.

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad, 7 marca. Gabinet Stojanowicza podał się do dymisyi, ponieważ rząd nie był w możności przyjęcia propozycyj austro-węgierskich co do zawarcia handlowo-politycznego prowizoryum.

Parlament niemiecki.

Berlin, 7 marca. Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego przyjęła przeciw wnioskom socyalistycznym etat marynarki wraz z kwotą, przeznaczoną na budowę nowych okrętów.

Berlin, 7 marca. Podczas dyskusyi budżetowej w parlamencie niemieckim nad etatem pocztowym przemawiał poseł Chłapowski, żaląc się na przenoszenie urzędników Polaków ze względów politycznych w okolice czysto niemieckie, oraz podnosił, że listy i przesyłki z polskimi adresami opóźniają się niezmiernie. Zarząd pocztowy wszedł skutkiem tego w rolę wykonawcy życzeń hakatystów.

Rozszerzenie praw ludowych.

Berno szwajcarskie, 7 marca. Rada związkowa wniosła zmianę konstytucyi w duchu zaprowadzenia inicyatywy legislatywnej w Związku. Według tego wniosku 50 tysięcy obywateli szwajcarskich ma prawo stawiać żądanie wydawania, znoszenia lub zmiany ustaw.

Krwawy strejk w Hiszpanii.

Madryt, 7 marca. W miejscowości Fraga przyszło do starcia między strejkującymi robotnikami a policyą. Dano strzały; trzech robotników zabitych, kilku policyantów rannych.

Upadek gabinetu we Francyi.

Paryż, 8 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Plichon (prawica) wniósł interpelacyę z powodu krwawych zajść podczas inwentaryzacyi w Boechebe. Ustawa separacyjna prowadzi zamiast do uspokojenia, do mordów.

Dep. Guieysse (radykał) zarzuca rządowi, że jest za mało energiczny wobec wykroczeń klerykałów. Mówca zapytuje, czy rząd chce kapitulować przed obcym suwerenem, gdyż pewnem jest, że katolicy postępują według rad, otrzymanych z Rzymu (Oklaski na lewicy, protesty na prawicy).

Dep. Briand (soc.), który był sprawozdawcą ustawy separacyjnej, twierdzi wśród wielkiej wrzawy na prawicy, jakoby opozycya sama domagała się inwentaryzacyi. — Mówca zwraca się w gwałtownym ataku przeciw duchowieństwu, zarzucając mu prowokacyjne postępowanie, z tym większym natomiast patosem wyraża »sympatyę a nawet podziw dla tych górskich mieszkańców departamentu Haut Loire, którzy szczerze są przekonani, że bronią wiary«. Wszystkiemu — woła — są winni agitatorowie: oni są odpowiedzialni za bolesne zajścia, których byliśmy świadkami. (Wrzawa). Przy tem wszystkiem nie idzie o religię, tylko o politykę. (Oklaski żywe na lewicy, protesty na prawicy).

Kilku deputowanych żąda afiszowania mowy Brianda, co Izba uchwaliła 307 przeciw 225 głosom.

Dep. ks. Lemire domaga się, by rząd winnych ukarał. Poddaje zarazem krytyce zarządzenie ministra spraw wewnętrznych, który polecił dokonać inwentaryzacyi przed dn. 15 b. m.

Minister spraw wewnętrznych Dubief odpowiada, że dlatego oznaczył ten termin, aby o ile możności, jak najprędzej położyć kres nieznośnym stosunkom i agitacyi. Minister oświadcza, że musi zapewnić poszanowanie ustawom.

Deput. Ribot uznaje konieczność dokonania inwentaryzacyi przed objęciem dóbr kościelnych, należało jednak czekać aż do ogłoszenia regulaminu dla postępowania w tej mierze władz administracyjnych.

Izba uchwala mowy Ribota i Dubiefa afiszować.

Dep. Lerolle (prawica) wykazuje, że katolicy, protestując przeciw inwentaryzowaniu, czynią użytek ze swego dobrego prawa. Rząd dopuścił się bezprawia, każąc siłą wywalać drzwi kościołów. Rząd dalekim jest od szukania zgody; słucha tylko apelów do gwałtu.

Na tem zamknięto dyskusyę.

Prezydent ministrów Rouvier oświadcza, że nie może się zgodzić na przedłużenie terminu inwentaryzacyi. Rząd stosować musi ustawę, jakkolwiek ostrożnie, z taktem i rozwagą, by zapewnić publiczny spokój. Mówca poleca do przyjęcia porządek dzienny deput. Peret, który pochwala oświadczenie rządu.

Izba porządek ten odrzuciła 267 gł. przeciw 234, a więc 33 głosami.

Prezydent ministrów Rouvier oświadcza, że rząd nie ma już interesu w dalszym przebiegu dyskusyi. Po tych słowach Rouvier wraz z innymi ministrami opuszcza salę.

Paryż, 8 marca. **Rouvier wręczył prezydentowi Fallieresowi dymisyę całego gabinetu. Prezydent Fallieres dymisyę przyjął** i odbędzie dziś konferencyę z prezydentami obu Izb.

Paryż, 8 marca. Jako przyszłego premiera wymieniają Millerand a. Rouvier w każdym razie zatrzyma tekę spraw zagranicznych.

Rada państwa.

Mord w Ładzkiem.

Mowa końcowa tow. Daszyńskiego.

Tow. poseł **Daszyński** podnosi, iż jest niegodnem kłamstwem twierdzenie o groźbach wyrżnięcia szlachty i żydów. Na wszystkich zgromadzeniach było bardzo wielu Polaków, i połowę mów wygłosili Polacy, a na wielu zgromadzeniach przemawiali także i żydzi. Zdarzyło się to po raz pierwszy, że Polacy, Rusini i żydzi tak się złączyli. Wieści o groźbach wyrżnięcia rzucono celem wprowadzenia w błąd opinii publicznej. W chwili, kiedy w południowej, Rosyi mają miejsce masakry żydów, możemy się szczycić, że antysemityzm u nas w Galicyi dotychczas nie wystąpił. Pokazało się, że najlepszem lekarstwem przeciwko antysemityzmowi jest swoboda ruchu ludowego. Ta wolność politycznego ruchu jest dla dotychczasowych uprzywilejowanych cierniem w oku. Mieszanie się Rady państwa na korzyść znikomej mniejszości, która przeciwko rządowi cesarskiemu i ludowi podburza, jest niepojętem. Tylko nadużycie władzy mogło doprowadzić do strzelania. Żaden człowiek uczciwy i żaden rząd nie może czegoś podobnego pochwalać. Wyrżnięcie Polaków miało tylko miejsce ze strony c. i k. wojska, gdyż wśród zabitych znajdowali się dwaj Polacy. Jeżeli mówca Koła polskiego występował przeciw agitatorom, to należy podnieść, że w wolnym kraju, każdy jest agitatorem; lecz agitacyi tej nie rozumieją ci, którzy mandatów swoich od ludu nie otrzymują, lecz je rabują. Z pewnością jest słuszną rzeczą, że każdy naród powinien mieć swych własnych urzędników, a także słusznem jest, że obcy urzędnicy nie wiele zrobią, lecz dzisiejsza polityka w Galicyi wzbudza tęsknotę za obcymi urzędnikami. Jeżeli chcecie mieć polskich urzędników, to nie róbcie z nich waszych narzędzi, lecz niechaj będą to przyzwoici urzędnicy, wykonawcy ustaw. A wtedy dopiero będziecie mieli prawo żądać polskich urzędników, oraz żądać, aby nikt sobie nie życzył urzędników obcych.

Wiedeń, 7 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano interpelacye, między innemi interpelacyę tow. posła Daszyńskiego w sprawie ostatniej konfiskaty »Naprzodu«, poczem przystąpiono do dalszych rozpraw nad sprawą adjutów dla auskultantów.

Po przyjęciu ustawy o auskultantach w drugiem i trzeciem czytaniu przystąpiła Izba do obrad nad projektem o reformie wyborczej.

Reforma wyborcza.

Minister spraw wewnętrznych **Byland-Reidt** omawia stosunki, które spowodował projekt zmiany ordynacyi wyborczej. Rząd wygotował przedłożenie, które opierając się na zniesieniu kuryi przyjmuje zasadę ogólnego prawa wyborczego. Gdy rząd przystąpił do wypracowania przedłożenia, okazały się znaczne trudności, nie mogły one jednakże powstrzymać rządu na drodze, po której dotychczas kroczył, a którą on uważał za konieczną dla uzdrowienia parlamentu. Obecnie zasada bezpośredniego, powszechnego prawa wyborczego nie napotyka na opór większości stronnictw lecz tem ostrzejsze zarzuty podnoszone są przeciw przeprowadzeniu tej zasady, a mianowicie w pierwszej linii przeciw sposobowi rozdziału mandatów i rozdziału okręgów wyborczych.

Wyobraźcie sobie panowie zadanie, jakie miał rząd do rozwiązania; z jednej strony miał zaprowadzić ogólne głosowanie, z drugiej strony starać się o utrzymanie, o ile możności, sił narodowych stronnictw i stosunków w poszczególnych krajach. Gdyby powzięto zasadę rozdziału mandatów według liczby głów, to jestem przekonany, że to napotkałoby jeszcze na większy opór stronnictw tej Izby. Dlatego staraliśmy się zachować siłę narodowych stronnictw i n. rodową strukturę. Rząd wziął sobie to za zasadę ponieważ jest sprawiedliwem w państwie narodowościowem.

Rząd pragnął przeprowadzić dalszą zasadę, mianowicie umocnienie narodowego stanu posiadania pojedynczych narodowości. Przeprowadzenie tej zasady było niemożliwe przy systemie kuryalnym. Już zniżenie censusu w miastach i gminach wiejskich swego czasu spowodowało znaczną zmianę w stanie posiadania narodowego stronnictw. Dla przykładu przytacza mówca stosunek niemieckich mandatów z r. 1877 i 1896, podnosząc, że liczby te teraz nie dawały podstawy do projektu rządowego. Przez narodowe odgraniczenie stara się przedłożenie rządowe umocnić narodowe posiadanie. Następuje to przez to, że przedewszystkiem narodowo równe okręgi sądowe są zjednoczone w jeden okręg wyborczy.

Gdzie to było niemożliwem, tam pojedyncze gminy tej samej narodowości zjednoczono w jeden okręg wyborczy, a gdzie i ta droga była niemożliwą, posunięto się jeszcze dalej. Na Morawach, gdzie sejmowa ordynacya wyborcza przepisuje narodowy kataster, system ten rząd zaleca i dla rady państwa. W Galicyi, gdzie stosunki na wschodzie kraju niedopuszczają do narodowego odgraniczenia, proponuje przedłożenie rządowe modus wyborczy, analogiczny z systemem proporcyonalnym. We wielu narodowo mieszanych miastach i gminach zastępstwa narodowe mniejszości były niemożliwe. W tej mierze żadne stronnictwo nie uczyniło rządowi praktycznej propozycyi.

Mimo to przedłożenie względem narodowego odgraniczenia, w porównaniu z obecnym stanem, okazuje znaczną poprawę. Stan posiadania narodowych stronnictw w przyszłości, polegać będzie na systemie narodowych wyborców, będzie niezawisły od kompromisów i przypadków wyborczych.

Minister omawia następnie rozdział mandatów i stwierdza, że rząd, zwłaszcza w mięszanie-językowych krajach, kierował się tylko zasadą sprawiedliwości. (Żywe sprzeciwy). Rząd uwzględnił zarówno siłę podatkową jak i liczbę ludności. Jeżeli stronnictwa uczynią rządowi propozycye co do poprawy, to rząd je według możności poprze.

Ponieważ w żadnym kraju nie zeszliśmy poniżej liczby obecnych mandatów, musieliśmy tam, gdzie przyrost ludności wywołał konieczność pomnożenia mandatów, mandaty te przyznać. To wyjaśnia powiększenie liczby posłów, z 425 na 455. Jeżeli zresztą w tym kierunku, albo w kierunku rozdziału okręgów stronnictwa poczynią inne propozycye, to rząd z pewnością z całą chęcią będzie współdziałał dla wyrównania, gdzie to będzie możliwem, różnic. W sprawie rozdziału mandatów, żalono się, zwłaszcza ze strony niemieckiej, na pogorszenie liczbowego stosunku Niemców do innych stronnictw, a w szczególności do wszystkich stronnictw słowiańskich razem. (Głosy: Słusznie!) Muszę tu z całą stanowczością podnieść, że o partyjno-politycznych zamiarach rządu nie może być mowy. (Żywe protesty). Rząd jest zupełnie świadomy tego, że żywioł niemiecki w Austryi należy do najsilniejszych czynników kultury, do czynników, utrzymujących państwo i że każdy rząd austryacki musi żywioł ten szanować i jego stanowiska nie naruszać. (Żywe protesty).

Stosunek mandatów, zaatakowany przez stronnictwa niemieckie, wynikł właśnie z zastosowania powyższej zasady. Z jednej strony musiano także w krajach czysto słowiańskich podwyższyć ilość mandatów; (Rozmaite okrzyki) z drugiej zaś strony wspomniane już wyrównanie narodowych reprezentacyj w krajach mieszanych a w końcu zastosowanie zasady narodowego rozgraniczenia, musiało doprowadzić do pomnożenia mandatów słowiańskich. Rząd jednakże sądził, że zasada narodowego rozgraniczenia powinna być utrzymaną, ponieważ chroni to mniejszości narodowe, a więc także Niemców, tam, gdzie najwięcej są zagrożeni. Z użycia tej jak sądzę — dla Austryi jedynie możliwej zasady, wynikł właśnie ten rezultat, który — jak jeszcze raz podnoszę — jest nie z góry zamierzonym, tylko naturalnym cyfrowym rezultatem. Sądzę także, że nie można temu stosunkowi przypisywać tego znaczenia politycznego, jak się to dziś dzieje w opinii publicznej.

Obok tego przesunięcia stosunku sił podnoszą także skargi na to, że mandaty rozmaitych miast i rozmaitych krajów w porównaniu ze sobą nie są równe. Sądzę, że takie porównywania nie są uzasadnione, gdyż każdy kraj ma pewną ilość mandatów, która odpowiada właściwym temu krajowi warunkom. Nie można porównywać ilości mandatów Wiednia z Pragą. (Protesty). Ze zbadania sprawy wynikłoby, że z mandatów, przyznanych Austryi Niższej, przeszło 50% przypada na Wiedeń, a z mandatów, przyznanych na Czechy, na Pragę z przedmieściami nie przypada nawet 12%. Inaczej naturalnie wypadłaby ordynacya wyborcza, gdybyśmy mandaty jednemu krajowi odebrali, a innemu mogli je dać. Jeżeli się jednak skarży na upośledzenie jednego lub drugiego miasta, szczególnie w krajach o mięszanej ludności, to nie należy pnzeoczać, że nie j st łatwem w tych krajach przedsięwziąć jednostronne pomnożenie mandatów. Dla osądzenia jest tu rozstrzygającą ogólna ilość wszystkich mandatów jednej lub drugiej narodowości, nie zaś, ile mandatów otrzymają posz zególne miasta.

Minister oświadcza dalej, że rząd porzucił zaprowadzenie systemu wyborów proporcyonalnych w krajach językowo mięszanych, gdyż to naruszałoby zasadę narodowego rozgraniczenia, zasadę, która najlepiej odpowiada stosunkom Austryi. (Protesty). Tylko w Galicyi, jak już wspomniano, system proporcyonalny został zaproponowany. Z użycia tamtego sposobu wyboru, jakoteż z pomnożenia liczby mandatów Galicyi o 10, powinien kraj uzyskać przekonanie, że rząd starał się uwzględnić stosunki kraju. (Rozmaite okrzyki). Ponieważ liczby ludności nie można było przyjąć za podstawę do powiększenia prawa głosowania w Austryi, nie było możliwem przyznać Galicyi tej ilości mandatów, któraby odpowiadała stosunkowi ludności.

Nowy projekt wyborczy ma tę zaletę, że zawiera równe prawo. Przez to, że prawo wyborcze do Rady państwa opierało się na prawie wyborczem do Sejmów, to zaś na prawie wyborczem do Rad gminnych, panowały dotąd rozmaite różnice, które obecnie zostały usunięte. Rząd starał się dalej głosowanie o ile możności przez to ułatwić, że przyjął gminy, mające ponad 500 mieszkańców, jako miejsca wyborów. Postanowienia o osiadłości nie mogą dać powodu do słusznych skarg (?). Jeżeli z rozmaitych stron domagają się obniżenia czasu osiedlenia, proponowanego na jeden rok, a z drugiej strony żądają podwyższenia go, to chciałbym tylko zauważyć, że ustanowienie jednego roku osiedlenia najbardziej odpowiada naszym potrzebom, szczególnie potrzebom wielkich miast przemysłowych w krajach mieszanych.

Poseł **Fressl**: Nie! Musimy przeciw temu zaprotestować imieniem wszystkich robotników.

Minister: Jeżeli pan skończył, to będę dalej mówił:

Poseł **Fressl**: Wobec biednych robotników mówi się o równem prawie głosowania, a przez żądanie dłuższego terminu osiedlenia pozbawia się ich praw wyborczych.

Prezydent dzwoni; prosi o nieprzerywanie mówcy i szanowanie wolności słowa.

Minister: Panowie, jeżeli przypatrzymy się reformie parlamentów wszystkich państw, to panowie mi przyznacie, że żadnemu parlamentowi przejście do praw wyborczych, odpowiadających wymaganiom i potrzebom czasu, nie uczyniono tak łatwem, jak właśnie parlamentowi austryackiemu. Macie panowie usunąć prawo wyborcze, którego korzenie tkwią jeszcze głęboko w organizacyach stanowych, rozróżniających rozmaite klasy obywateli. W miejsce tego mu przyjść równe prawo polityczne, jako podstawa naszego całego życia politycznego, a przejście to wymaga od was tylko małych ofiar.

Przedłożenie rządowe wybrało drogę, umożliwiającą wszystkim stronnictwom współdziałanie w tej wielkiej reformie, a rząd spodziewa się i oczekuje, że stworzonem zostanie prawo wyborcze, które Austryę zaprowadzi na tory nowoczesnego prawa publicznego i postawi ją w szeregach tych państw, które nie potrzebują się obawiać idei czasu. Jeżeli panowie jesteście stanowczo zdecydowani uchwalić równość praw, jeżeli jesteście zdecydowani usunąć prawo wyborcze, które już nie odpowiada wymaganiom teraźniejszości, to trudności dadzą się łatwo usunąć. Jestem silnie przekonany i to przekonanie dzieli ze mną wielu, że właśnie przyznanie równego prawa wyborczego wszystkim tym, którzy według możności przyczyniają się do ciężarów państwa, doprowadzi do szczęścia i spokoju w Austryi, gdyż zasada tej reformy jest sprawiedliwą, a sprawiedliwość zawsze była i najsilniejszym węzłem państwa i najsilniejszą podstawą jego potęgi. (Żywe oklaski).

Mówcy wielkiej własności.

Dr **Grabmayer** oświadcza, że nie jest przeciwnikiem reformy wyborczej, gdyż nie przeczy, że obecna ordynacya wyborcza potrzebuje zmiany, ale jest przeciwnym przedłożeniu rządowemu: jest szczerym zwolennikiem bezpośredniego, tajnego i powszechnego prawa głosowania, ale przeciwnikiem równego prawa wyborczego, ponieważ zniniejsza ono polityczny wpływ klas wykształconych i posiadających a polityczną władzę oddaje w ręce klas mniej lub wcale niewykształconych. Przedłożenie rządowe wcale nie oznacza równo-uprawnienia, lecz pozbawienie praw tych klas ludności, którym na podstawie ich wybitnego znaczenia dla państwa należy się wpływ na prawo polityczne. Mówca, analizując następnie poszczególne postanowienia ustawy, krytykuje ją, jako dla Austryi nieodpowiednią. Należałoby wpływ polityczny rozdzielić nietylko między poszczególne kraje i narody, ale także między rozmaite klasy ludności.

Zasady rządu prowadzą do zapewnienia Słowianom narodowej większości, Austrya jednakże może istnieć tylko wtedy, jeżeli Niemcy zatrzymają należne im historycznie przewodnie stanowisko. Żaden Niemiec nie może podzielać zapatrywania prezydenta ministrów, który zniszczenie stanowiska Niemców w Krainie a dotkliwe osłabienie ich w krajach sudeckich starał się przedstawić, jako niewinne konsekwencye przedłożenia. Kto z Niemców czyni stałą mniejszość, ten narusza korzenie państwa. Nie na podstawach równego prawa głosowania, ale na podstawie narodowego porozumienia, może nastąpić sanacya parlamentaryzmu. Powszechne głosowanie do rady państwa musi w konsekwencyi doprowadzić do powszechnego głosowania do sejmów, a w dalszej konsekwencyi do rad gminnych.

Mówca zaznacza wkońcu, że jest zwolennikiem reformy wyborczej na podstawie powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania i że o ile mógłby się zgodzić ze zniesieniem szczególnych praw wyborczych wielkiej własności i Izb handlowych, to z całym naciskiem oświadcza, że nowa ordynacya wyborcza musi uznać słuszne i historycznie uprawnione stanowisko Niemców i zapewnić im we wszystkich klasach ludności odpowiednią reprezentacyę. W oczekiwaniu, że to przedłożenie nie stanie się ustawą, ale przekonany, że sprawiedliwa reforma wyborcza jest konieczną, kończy słowami: »Reforma wyborcza Gautscha jest martwą; niech żyje reforma wyborcza!« (Żywe oklaski; protesty u socyalistów).

Dr **Schlegel** (centrum katolickie) wskazuje na chwiejne stanowisko rządu w sprawie reformy wyborczej. Pochód demonstracyjny z 28 listopada był nielegalny, a pochody te przyspieszyły przedłożenie rządowe. Niebezpiecznem jest przyznanie największego wpływu politycznego klasom nieposiadającym, które nie płacą podatków bezpośrednich. Mówca przedstawia stanowisko swego stronnictwa. Jest ono wprawdzie za powszechnem, ale nie za równem prawem wyborczem; uznaje dalej potrzebę powiększenia czasu osiedlenia, wprowadzenia systemu pluralnego, jakoteż ustanowienia obowiązku wyborczego. Wkońcu domaga się radykalnej zmiany regulaminu.

Poseł **Robić**, Słowieniec, oświadcza, że jego stronnictwo w zasadzie jest za reformą wyborczą, musi jednakże stwierdzić, że rząd upośledził Słowieńców w Styryi dolnej i Karyntyi. Oświadcza, że jest zwolennikiem powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania i za zniesieniem wszelkich przywilejów. (Oklaski u Słowieńców).

Na tem obrady przerwano; następne posiedzenie dziś.

Pomnożenie mandatów galicyjskich.

Praga, 8 marca. „Prager Tagblatt" donosi z Wiednia, jakoby rząd ofiarował Kołu polskiemu dla Galicyi 95 mandatów, Niemcom chciał podwyższyć o 7, Czechom o 1, a Włochom o 2. Z 95 mandatów galicyjskich przypaść ma — według „Prager Tagblattu" — po jednym na obie stolice kraju, tj. Lwów i Kraków.

Niemcy czescy wobec reformy wyborczej.

Wiedeń, 7 lutego. Posłowie niemieccy z Czech uchwalili rezolucyę, w której podnoszą, że przystąpią do obrad nad reformą wyborczą, lecz zawarte w projekcie rządowym przesunięcie sił narodowych w Czechach zmusza ich do domagania się formy możliwej dla nich do przyjęcia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Związek robotników młodocianych w Krakowie** mieści się w lokalu własnym przy ul. Grodzkiej 48. Stowarzyszenie otwarte codziennie od 8—9½ wieczorem, w soboty i niedziele od 10—12 przed południem i od 2—9½ wieczorem. Robotnicy młodociani, uczęszczajcie do swego stowarzyszenia!

✕ **Posiedzenie krakowskiego komitetu okręgowego** odbędzie się dziś, we czwartek, punktualnie o godz. 8 wieczorem w lokalu redakcyi „Naprzodu". Na posiedzenie to zapraszamy komitet miejscowy z Podgórza.

✕ **W Związku kobiet w Krakowie**, Rynek 13, III. p., odbędzie się w niedzielę 11 b. m. wieczór towarzyski z urozmaiconym programem muzykalno-wokalno-deklamacyjnym. Wstęp 30 h. Początek o godz. 7 wieczorem.

✕ **Baczność członkowie Chóru robotniczego w Krakowie!** W piątek 9 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się walne roczne zgromadzenie, na które wszystkich członków się zaprasza.

Z Rosyi i o Rosyi.

II.

Dzieją się rzeczy, o których nie śniło się nawet nieboszczykowi Szczedrynowi. Kiedy się ktoś skarżył wobec wielkiego satyryka rosyjskiego na niski kurs rubla, Szczedryn powiedział:

— Pan się skarżysz, że za rubla dają zagranicą 80 kopiejek? Możesz pan być z tego jeszcze zadowolony, gdyż przyjdą czasy, kiedy obywatel rosyjski, pokazujący zagranicą rubla, będzie zań otrzymywał... w twarz.

I nadeszły te czasy, ale już nie dla rubli papierowych, tylko dla złota rosyjskiego. Kto-

by się był tego spodziewał! Okoliczności, przy których nie obywatel rosyjski, ale sam rząd otrzymał w twarz, przedstawiają się w następujący sposób:

Na początku roku bieżącego rząd carski wysłał do Paryża wagon złota — sto pudów — dla wypłaty bankowi francuskiemu. Kiedy wagon drogocenny przybył do Paryża, z polecenia rządu Francyi, ale na koszt rządu rosyjskiego, dokonano analizy złota. Po zapłaceniu za tę manipulacyę około 10.000 rubli, sztab urzędników, towarzyszących drogocennemu wagonowi, dowiedział się, że wszystkie jego trudy były zupełnie niepotrzebne. Albowiem analiza wykazała, iż złoto rosyjskie zawiera ligatury daleko więcej, niż na to pozwala konwencya międzynarodowa, wobec czego bank francuski odmówił przyjęcia tych skarbów.

Poleciały więc cyfrowane depesze do Petersburga. Rząd rosyjski, otrzymawszy za swoje ruble (złote!) w twarz, był ogromnie skonsternowany. Urzędnicy, towarzyszący drogocennemu wagonowi, otrzymali z Petersburga nakaz: »czekać«. Czekali tedy, dopóki nie przyszła depesza: »wieźć do Niemiec«. Niemcy okazały się mniej skrupulatnemi od alianta z nad Sekwany i łaskawie raczyły przyjąć złoto petersburskie.

Zagranica poczyna już nawet złotu rosyjskiemu nie wierzyć. Cóż więc dziwnego, że obywatele rosyjscy nie chcą wierzyć w Dumę i w dobre chęci rządu, tę Dumę obiecującego. Tem bardziej, że dla każdego jest jawnem, iż zamierzone zwołanie Dumy stoi w jak najściślejszym związku przyczynowym z postawą bankierów zagranicznych. »Nasza Żizń« pisze, że główną ostatecznością, która zmusiła rząd do obietnicy zwołania Dumy, jest »konieczność zaciągnięcia pożyczki w wysokości 600—700 milionów na pokrycie deficytu. Pomimo nadzwyczajnej ślepoty zaufania zagranicznego, zwłaszcza francuskiego, kapitału wobec ponęty wysokich odsetek, pomimo olbrzymiej gotowości naszego rządu podwyższać procent, pomimo to wszystkie szkatuły zagraniczne zatrzasnęły się przed ministeryum Durnowo-Witte. Potrzebną jest jakakolwiek gwarancya — gwarancya ładu, prawa, swobód obywatelskich, kontroli publicznej nad finansami i wogóle wszystkiego tego, co jest społecznym i finansowym warunkiem dobrobytu ekonomicznego i politycznego. Jednem słowem, konieczna jest w swoim rodzaju szafa Humbertów, gdzie się przechowuje przypuszczalny skarb konstytucyjny. Taką szafą ma być dla cudzoziemców Duma państwowa«.

Nie pozostało tajemnicą i to, dlaczego Duma ma być zwołana 10 maja, tj. 27 kwietnia starego stylu. Bankierzy zagraniczni oświadczyli, że koniec kwietnia jest ostatecznym terminem, w którym rząd ma dać im gwarancyę, że ich pieniądze nie pójdą na marne. Wybrano więc jeden z dni ostatniego tygodnia kwietnia.

Fakt bardzo charakterystyczny, że ogłoszenie terminu wyborów nikogo nie przejęło radością. Ludzie wprost przestali wierzyć we wszystko, co pochodzi od rządu. To też i zwołanie Dumy zostało przyjęte sceptycznie. Moskiewskie »Russkija Wiedomosti« z goryczą zaznaczyły, że terminy zwołania Dumy ogromnie przypominają terminy ewakuacyi Mandżuryi. »Ruś« powiada, że w obecnych czasach dwa miesiące — i to wiosenne! — są terminem dość długim, aby módz powiedzieć coś z pewnością. »Dlatego też — pisze wzmiankowany organ — stanowczo nie możemy powiedzieć, czy pierwsza sesya pierwszej Dumy państwowej zostanie otwarta 27-go kwietnia«.

W ocenie znaczenia przyszłej Dumy godzą się wszystkie pisma opozycyjne. Biorę wyjątek z »Rusi« — opozycyjnego organu najbardziej umiarkowanego. Dziennik Suworinasyna pisze: »Wszyscy wiedzą bardzo dobrze, że Duma najbliższa będzie wybranem zgromadzeniem, lecz nie reprezentacyjnem. Reprezentować Rosyę i jej myśl, jej wolę zgromadzenie to nie będzie, gdyż do niego zostaną dopuszczeni wybrańcy tylko tych kół ludności rosyjskiej, których krytyka i stanowczość jest najmniej niebezpieczną dla naszych sfer rządzących. Że właśnie taką Dumę — pozbawioną woli i bierną — chce spotkać w Dumie 27 kwietnia rząd nasz, tego dowodzą i uknute przezeń dla niej plany. Pierwsza sesya ma być bardzo krótką. Rozpatrzy ona tylko naprędce kilka projektów praw, przygotowywanych dla niej przez ministeryum. Potem zostanie odroczona do jesieni, ministerstwa zaś zabiorą się do obrabiania projektowanych ustaw i jesienią Duma zajmie się znowu ich rozpatrzeniem, schylona pod kamieniem rady państwowej. Takie właśnie, śmieszne dla każdego nieuprzedzonego, perspektywy malują dla Dumy nasi reformatorowie i »zbawcy«. Biurokraci będą tworzyli projekty, Duma zaś będzie je czytała i aprobowała. A Rosya, która wciąż czeka porządku i organizacyi? Rosya — zaczeka«.

Oczywista, że Rosya może zaczekać... Nie może czekać tylko rząd, gdyż zbliżają się coraz to nowe terminy wypłat. Wkrótce już trzeba będzie zapłacić Japonii za utrzymywanie jeńców rosyjskich, a tu skarb rosyjski zupełnie nie ma na to pieniędzy. Suma, ustalona w Portsmouth, wynosiła pierwotnie około 200 milionów rubli. Obecnie jest ona znacznie większą, gdyż ewakuacya spóźniła się o $1\frac{1}{2}$ miesiąca. Zmusza to ministerstwo finansów do przedsiębrania nadzwyczajnych środków, byle dostać pieniędzy. Planowane są nowe pożyczki wewnętrzne, dalej — jakieś rozpaczliwe umowy z finansistami amerykańskimi co do kolei w Turkiestanie, które mają być oddane w dzierżawę itp.

— Pieniędzy! Pieniędzy! Pół Dumy*) za pieniądze! — krzyczy rząd, jednocześnie używając wszelkich środków, aby ta połowa członków Dumy, która się w niej znajdzie 10 maja, była najzupełniej nieszkodliwą. Nawet skromnym »kadetom« zakazano w Petersburgu urządzać zgromadzenia przedwyborcze, a na prowincyi przywódców tej partyi bez ceremonii pakuje się do kozy.

Exul.

*) Według ukazu z 24 grudnia 1905 r. sesya Dumy może być otwarta po ogłoszeniu wyboru połowy posłów Rosyi Europejskiej.

Manifest carski.

Petersburg, 7 marca. (Pet. ag. tel.). Wczoraj ogłoszono carski manifest, który podaje do wiadomości ukończenie prawodawczych prac dla reorganizacyi rady państwa i dla zapowiedzianych w manifeście z 30 października z. r. zmian w składzie Dumy. Sesye Dumy i Rady państwa, która ostatnia w połowie mianowaną będzie przez cara, zaś w drugiej połowie wyjdzie z wyborów, corocznie będą zwoływane carskim ukazem i takimże ukazem odraczane. Duma i Rada państwa mają równą ustawodawczą władzę i tę samą inicyatywę ustawodawczą, jako też równe prawo stawiania zapytań do ministrów. Każdy projekt ustawy, zanim będzie przedłożony do sankcyi carskiej, musi otrzymać zatwierdzenie tak Dumy, jak i Rady państwa. Projekty ustaw, odrzucone przez jedno z ciał ustawodawczych, nie będą do sankcyi carskiej przedkładane. Duma i Rada państwa mają prawo uznawania wyboru swego członka za nieważny. Manifest kończy, iż car spodziewa się, że udział reprezentantów ludu w ustawodawstwie przyczyni się do pomyślności gospodarczej państwa i wzmocnienia jedności Rosyi.

Równocześnie z manifestem ogłoszone zostały carskie ukazy, zawierające świeże ustawy o składzie Rady państwa i Dumy. Członkowie Rady państwa będą wybierani na lat 9 i co 3 lata o $\frac{1}{3}$ odnawiani. Każde zgromadzenie ziemstwa w każdej gubernii wybiera jednego członka, prawosławny synod wybiera 6 członków, zastępcy akademii umiejętności i uniwersytetów 6 członków, przedstawiciele giełd handlowych i przemysłowych 12, przedstawiciele szlachty 18, zaś zastępcy właścicieli ziemskich z Polski, którzy zgromadzą się w Warszawie na kongres, 6 członków. Kongresy przedstawicieli instytucyj naukowych, Izb handlowych i przemysłowych dla dokonania wyboru członków Rady państwa zbierać się będą w Petersburgu.

W tych prowincyach, w których nie istnieją ziemstwa, zbierać się będą przedstawiciele właścicieli ziemskich w stolicy prowincyi, dla wyboru jednego członka do Rady państwa. Członkowie Rady państwa muszą liczyć lat 40 i posiadać świadectwo egzaminu dojrzałości. Prezydent i wiceprezydent Rady państwa będą mianowani przez cara. Wybrani członkowie rady państwa otrzymują na sesyi dzienną dyetę w wysokości 25 r. s. Posiedzenia tak Rady państwa jak i Dumy będą jawne. Zamknięcie dyskusyi może nastąpić przez uchwałę zwykłą większością powziętą.

Ani Rada państwa, ani Duma nie mają prawa przyjmowania deputacyi i petentów. Ministrowie mogą być członkami Dumy i w tym wypadku mogą brać udział w głosowaniu.

Ustawy uchwalone przez oba ciała ustawodawcze przedkładane będą carowi do sankcyi przez prezydenta Rady państwa. Członkowie obu ciał podczas trwania sesyi, zażywają osobistej nietykalności. Uwięzienie ich bez zezwolenia Rady państwa względnie Dumy nie może nastąpić z wyjątkiem jeżeli przy popełnieniu zbrodni byli schwytani na gorącym uczynku, lub też zbrodnię popełnili w wykonaniu swych funkcyj.

Kongres angielskiej partyi robotniczej.

Zwołany przez „komitet reprezentacyi pracy“ zjazd przedstawicieli związków robotniczych, który odbył się w Londynie w połowie lutego, ma niezmiernie doniosłe znaczenie, zarówno ze względu na zwycięskie wybory, które wprowadziły do parlamentu angielskiego po raz pierwszy silną reprezentacyę robotniczą, jak i na swoją liczebną powagę; delegaci bowiem w liczbie 300 byli przedstawicielami organizacyj obejmujących prawie milion stowarzyszonych robotników. Jak silne organizacye mają poszczególne zawody w Anglii dowodzą cyfry zawodowych stowarzyszeń, które wykazują, że zorganizowanych robotników okrętowych jest 49.000, stolarzy i cieśli 61.000, mechaników 90.000, kolejarzy 53.000, drukarzy 30.000 i t. d. Wszyscy prawie nowo wybrani posłowie do parlamentu brali udział w konferencyi, a poza delegatami, uczestniczyło w obradach przeszło 3.000 gości, związanych organizacyą czy sympatyami, z tworzącą się właśnie na kongresie „partya pracy“.

Przewodniczący w długiem przemówieniu podniósł konieczność utworzenia „partyi pracy“, jako organizacyi klasowej, mającej na celu obronę interesów klasy robotniczej. Wykazywał dodatnie wyniki usiłowań reprezentacyi ściśle robotniczej w parlamencie, która pomimo, że składała się z małej grupki, czterech ludzi, walczyła skutecznie o swobody robotnicze i zaznaczyła korzystnie swoją działalność, zwłaszcza w ustawach odnoszących się do bezrobotnych i w stworzeniu państwowych kantyn dla młodzieży szkolnej. Mowca zaznaczył konieczność połączenia się tradeunionistów, nawet najbardziej umiarkowanych, z najskrajniejszemi organizacyami socyalistycznemi, w imię wspólności interesów klasowych. Konieczność stworzenia „partyi pracy“ obejmującej wszystkie organizacye robotnicze została uznaną przez powzięcie odpowiedniej uchwały. Przedstawienie szczegółowego programu odłożono do następnego kongresu, który ma odbyć się w Belfast, wielkiem przemysłowem mieście irlandzkiem. Na razie dyskutowano poszczególne punkta zasadnicze, na których przyszły program obowiązujący całą „partyę pracy“ ma się opierać. Bardzo ciekawą i charakterystyczną cechą kongresu, że najdłuższe dyskusye i najnamiętniej poruszające umysły, wywołały dwie sprawy, pośrednio tylko z kwestyą robotniczą związane, mianowicie: polityczne równouprawnienie kobiet i reforma szkolnictwa,

Co do przyznania politycznych praw kobiecie. punktem wyjścia dla dyskusyi był projekt prawa, przedstawiony parlamentowi, który przyznaje prawo głosu kobietom, pannom i wdowom (mężatki są wykluczone) na zasadzie obowiązującego w Anglii cenzusu wyborczego uprawniającego do głosowania obywateli opłacających najmniej 250 franków czynszu mieszkaniowego. Wszyscy mówcy oświadczyli się za równouprawnieniem politycznem kobiet, ale na zasadzie powszechnego, równego prawa wyborczego, które wywalczyć będzie zadaniem partyj robotniczych. Wielu z nich protestowało jednak bardzo energicznie przeciwko nowemu projektowi, który przyznaje prawo głosu tylko niektórym kobietom i to z klas uprzywilejowanych — robotnice bowiem tylko w bardzo niewielu okolicach wytrzymałyby cenzus zbyt wysoki na ich niewielkie zarobki. Po bardzo długiej i zaciętej dyskusyi odrzucono projekt nowej ustawy, jako reakcyjny i sprzeczny z dążeniami „partyi pracy“, opierającej się na zasadzie powszechnego głosowania bez żadnego cenzusu ograniczającego.

W kwestyi nauczania, dyskusya toczyła się nad wnioskiem, domagającym się od państwa: zaopatrzenia wszystkich dzieci uczęszczających do szkół elementarnych i bezpłatnego nauczania dla całej młodzieży, nawet w szkołach wyższych, wreszcie nadania wykształceniu szkolnemu charakteru wyłącznie świeckiego. Nad ostatnim punktem najgorętsza toczyła się dyskusya. Wyrażano obawy, żeby nie stworzyć rozdwojenia między robotnikami, gdyby niektórzy czuli się dotknięci w swoich uczuciach religijnych postawieniem zasady świeckiej szkoły. Przeważyło to przekonanie, że właśnie dlatego, aby robotników nie dzieliły różnice religijne, powinno państwo dawać w szkołach naukę wyłącznie świecką, opartą na zasadach moralności ogólno ludzkiej, wpajającej w dziecko przekonanie, że pierwszym jego obowiązkiem być pożytecznym członkiem społeczeństwa i ludzkości. To nie przeszkodzi przecież rodzicom, którym na tem zależy, postarać się o naukę religii ich wyznania poza szkołą.

Wniosek uchwalonego ogromną większością 870.000 głosów przeciw 76.000, oddanych przez delegatów, w imieniu zorganizowanych robotników.

Jednogłośnie i bez dyskusyi oświadczył się również kongres przeciw militaryzmowi, a zwłaszcza przeciw jego zbrodniczym manifestacyom szowinistycznym we Francyi i Niemczech. Kongres zakończył się wielkim mityngiem ludowym, na którym z entuzyazmem witano „nowonarodzonego olbrzyma“, takiem bowiem mianem ochrzczono „partyę pracy“.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Z literatury i sztuki.

Z muzyki. Tak zwany „tydzień Mozarta“, minął dla Krakowa bez najmniejszego znaczenia. Śmiało można powiedzieć, że niema na świecie większego miasta, gdzieby nie obchodzono uroczyście 100-letniej rocznicy urodzin wielkiego geniusza, przestał on być dla świata Niemcem, stał się własnością ogółu, a więc nawet tak szowinistycznie usposobieni Francuzi nie pozostali w tyle i Paryż równie uroczyście obchodził urodziny Mozarta, jak Berlin lub Wiedeń. A Kraków? Wszak mamy Towarzystwo muzyczne, mamy i „Harmonię“, jedna z tych instytucyj powinna była stanowczo podjąć inicyatywę. Dlaczego się to nie stało, jest dla nas zagadką. „Harmonia“ jest po części wytłómaczoną, bo ciężki ma żywot i niezbyt pewny, musi się borykać z troskami materyalnemi, ale Tow. muzyczne nie spełniło obowiązku, do którego stanowczo było powołane, zarzut pod tym względem spotyka w pierwszej linii wydział tegoż towarzystwa, że nie polecił swemu dyrektorowi zaaranżować wieczoru mozartowskiego.

Ubiegły tydzień przedstawia dość obfity materyał sprawozdawczy, a więc dwa wieczory Towarzystwa muzycznego, pierwsze od zaczęcia się sezonu, to jest od połowy września 1905 roku; niestety z powodów odemnie niezależnych nie mogłem być na nich obecnym.

Koncert słynnej śpiewaczki operowej, Selmy Kurzówny dla amatorów prawdziwie umiejętnego śpiewu, był ucztą niebywałą. Głos Kurzówny jest zarówno w górze jak i w dole przepiękny, metaliczny i bardzo silny, średnica trochę matowa, nie jest to głos fenomenalny, ale za to sprawność techniczna, sposób oddechania, przechodzenie z piano do forte i na odwrót jest tak daleko posunięte, że z żyjących śpiewaczek żadna jej nie dorówna. Podobnie głosem włada li tylko Bonci. Kurzówna zawdzięcza swoje wykształcenie Ressowi, nauczycielowi śpiewu w Wiedniu, a więc Niemcowi. Widzimy, że legenda, jakoby śpiewać można się tylko nauczyć u Włocha, niema najmniejszej podstawy, śpiewać można się nauczyć tylko u człowieka, który umie uczyć, a jakiej on narodowości, jest rzeczą obojętną, gdyż egzystują na świecie tylko dwie szkoły, dobra i zła... Nasz rodak i bezwątpienia najlepszy polski śpiewak Didur, uczył się również u Niemca Emericha, urodzonego, wychowanego i wykształconego w Wiedniu. Panna Kurzówna oprócz znakomitej techniki, jest ogromnie osobą muzykalną i posiada wiele poczucia stylu, dlatego też bardzo słusznie uchodzi za najlepszą interpretatorkę Mozarta.

Koncerty ludowe coraz więcej przyjmują się u naszej uboższej publiczności i jeżeli nadal tak starannie będą wykonywane, staną się wkrótce niezbędną potrzebą.

Zaletą koncertów „Lutni“ jest staranny dobór programu, poprawność w wykonaniu tego programu i nieprzeładowywanie go, dlatego każdy koncert „Lutni“ jest zajmujący, ale jednocześnie i nienużący. Serdeczna pochwała i uznanie należy się panu dyr. Steibeltowi za pielęgnowanie chóru á capella (w innych towarzystwach w straszny sposób zaniedbany). Jeżeli chór ma pretensye do poprawności, musi umieć śpiewać a capella — inaczej jest katarynką, a nie ciałem muzykalnem. Chòr „Lutni“ odznacza się pięknymi głosami, a znakomicie ze sobą ześpiewane tworzą rzeczywiście artystyczną całość.

Utwory z orkiestrą: Noskowskiego i Żeleńskiego — wypadły bardzo efektownie i wywołały salwę oklasków tak dla dzielnych członków chóru, jak i ich niestrudzonego dyrygenta. Pan Hock wypełnił lwią część programu; a więc jako solista odegrał z właściwą mu brawurą i precyzyą trudny koncert Lipińskiego, a orkiestra pod jego wytrawnym kierunkiem po raz pierwszy dała nam sposobność usłyszenia nowej kompozycyi Żeleńskiego, mianowicie trzech antraktów z opery „Stara baśń“.

Byłoby przedwcześnie wydawać po ulotnych fragmentach sąd o muzyce Żeleńskiego. Z tego, cośmy na koncercie „Lutni“ słyszeli, można wszakże wnioskować, że widocznie jest to kompozycya poważna, owiana dużą dozą poezyi. — Szczególniej podobał mi się antrakt z III aktu (Chram) dla potoczystości melodyi i pięknej cantileny, oraz z IV aktu z powodu barwnej instrumentacyi; antrakt z II aktu najmniej zrobił wrażenia, fakturą swoją bowiem zbyt przypomina Wagnera. Obecnemu kompozytorowi tak publiczność, jak i członkowie „Lutni“ zgotowali serdeczną owacyę.

Panna Janina Uzarska odśpiewała szereg pieśni, sądząc po oklaskach — podobała się. Z sądem o jej śpiewie wstrzymuję się, nie mogąc własnej uczenicy publicznie krytykować. Prof. Bylicki pięknie odegrał utwory Noskowskiego, Chopina i Paderewskiego, za co go nagrodzono rzęsistymi oklaskami.

Sala nowa robi nad wyraz miłe wrażenie i bezwarunkowo przyczynia się bardzo do podniesienia nastroju w publiczności, najważniejszą rzeczą jednak to fakt, że sala jest bardzo akustyczną.

J. Marso.

Z teatru. Druga już z kolei sztuka A. N. Nowaczyńskiego wchodzi w tym roku teatralnym na scenę krakowską. W sobotę 10 b. m. usłyszymy czteroaktową tragikomedyę tego autora p. t. „Starościc ukarany“ czyli „Kajetan Węgierski“. Obsadę stanowią panie: Solska, Ordon-Sosnowska, Arkawin, Sulima, Słubicka, Jutkiewicz, oraz panowie: Solski, Tarasiewicz, Sosnowski, Zelwerowicz, Jednowski, Sobiesław, Andruszewski, Kosiński, Wiślański, Leszczyński, Zawierski, Stanisławski, Mastalski, Bończa i Bogdański. Przy końcu marca sztuka graną będzie w Poznaniu, w kwietniu zaś w teatrze warszawskim.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. (Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Telefon Nr. 412.)